"ZGODA"
**Organ Związku**
NARODOWEGO POLSKIEGO
— w —
Stanach Zjednoczonych
POŁNOCNEJ AMERYKI.
— Wychodzi —
**W KAŻDĄ ŚRODĘ.**

PRENUMERATA WYNOSI:
w Stanach Zjed. i Kanadzie...$2.00
w poł. Ameryce i Europie.....$3.00

**Rząd Centralny**
Związku Narodowego Polskiego znajduje się
**126 Washington Str.,**
BAY CITY, MICH.,
a wszelkie komunikacye do Rządu Centralnego należy adresować:
**Fr. Wiśniewski,**
L. B. 502. BAY CITY, MICH.

**ZARZĄD „ZGODY:"**
**Z. Brodowski,** redaktor.
**J. Olbinski,** sekretarz.
Wszelkie listy w sprawach administracyjnych i pieniądze należy przesyłać do sekretarza "Zgody" pod adresem:
**J. Olbiński,**
411 MITCHELL ST. MILWAUKEE, WIS.

Wszelkie zaś korespondencye dotyczące się Redakcyi prosimy przesyłać pod adresem:
**Z. Brodowski,**
**411 Mitchell St. Milwaukee, Wis,**
Rękopisma nie zwracają się.

# "ZGODA"

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. POŁN. AM.

THE WEEKLY
"ZGODA"
appearing
**Every Wednesday**
IS THE ORGAN OF THE
POLISH NATIONAL ALLIANCE
of the United States.
**Subscription $2.00 per year.**

Rates of Advertising:
One line once.....$ 0.25
One inch once..... 0.50
One inch one year..... 10.00

**Administration of "Zgoda":**
Z. Brodowski, EDITOR.
J. Olbinski, SECRETARY.
Office: 411 Mitchell Street,
**Milwaukee, Wis.**

The "Zgoda" Printing Office executes all kinds of
***Job Printing***
in all modern languages.
**All communications must be addressed:**
"Zgoda" 411 Mitchell St.
MILWAUKEE, WIS.

All communications to the
POLISH NATIONAL ALLIANCE
must be addressed to:
**Fr. Wiśniewski,**
GENERAL SECRETARY,
L. B. 502. BAY CITY, MICH.

**No. 2.** **Milwaukee, Wis., Środa dnia 12go Stycznia, 1887 roku.** **Rok 6.**

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. (Zbigniew Brodowski, redaktor.) Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

**Adres Cenzora**
Związku Narodowego Polskiego jest:
**Franciszek Gryglaszewski,**
*Bx. 431.* *Minneapolis, Minn.*

## Kronika Tygodniowa.

Widząc te liczne zastępy rodaków wstępujących do Związku właśnie w chwili, gdy tegoż przeciwnicy rzucili stawkę na ostatnią kartę i nie przebierają już w środkach, by obałamucić lud i koniecznie zburzyć ten nienawistny im Związek — nie można się powstrzymać od radości nad moralną siłą i wyższością Związku ponad małostkowe chęci ubicia tegoż przez niektóre osoby. Ten tryumf winniśmy przedewszystkiem stowarzyszeniu kapłanów, których wzorowe postępowanie w przeszłości wzbudziło zaufanie u ludu i to przekonanie, że tam gdzie oni stoją, nie może być zgorszenia i herezyi, jakto niektórym koniecznie podoba się głosić. Drugim powodem są starania naszego cenzora, który nieżałując czasu, ni trudów, jeździ każdego tygodnia po romaitych kolonjach tłomaczyć cele Związku i żywem słowem zagrzewać do zgody i pracy narodowej. Trzecim są starania w tej sprawie komitetu Centralnego w Nowym Yorku. Przez nie otrzymaliśmy aprobatę konstytucyi związkowej przez wysokich dygnitarzy kościoła, a to rozwiało w obec każdego rozsądnego człowieka powątpiewanie w godność sprawy propagowanej przez Związek.

Jednakże poczynam spotykać tak w korespondencych jednostek, jako też odezwach całych towarzystw mylne zapatrywanie co do prawdziwej zasadniczej podstawy Związku.

Widzę, zwłaszcza w ostatnich czasach, że w całej sprawie związkowej tak wielu pośmiertne stawia na pierwszem miejscu i czyni je niejako rdzeniem Związku. Nie ulega wątpliwości, że u bardzo wielu jeszcze dzisiaj pośmiertne tworzy główny powód, dla którego przystąpili do Związku, ale właśnie tych nie trzeba nam utwierdzać w mylnem ich przekonaniu, lecz owszem pouczać, ażeby na sprawy narodowe poczęli zapatrywać się z właściwego stanowiska. Związek ustanowił pośmiertne na to tylko, ażeby w razie śmierci członka familja tegoż nie popadła w ostateczną nędzę i nie powiedziano, że Związek nie stara się rzeczywiście o swych członków. Jestto bratnia pomoc i ofiara bratnia dla nieszczęściem dotkniętych, pozostaje ona i pozostanie zawsze rzeczą poboczną, będącą o tyle tylko potrzebną, o ile Związek prawie wyłącznie z biednych składa się ludzi, którzy nie mogąc odłożyć kapitałów mających po śmierci rodzinie zapewnić byt niezależny, znajdą uspokojenie w tej myśli, że gdy oni zamkną oczy, bracia związkowi swą ofiarą zaspokoją najpierwsze potrzeby. A zatem pośmiertne jest tylko bezpośrednio w połączeniu z myślą Związku Narodowego i uważane tylko za potrzebne ze względu na nasze stosunki, a nie na sam Związek. Związek bez pośmiertnego pozostałby zupełnie tem samem, czem jest i ani o jotę nie chybiłby swego celu, tylko że w obec obowiązków miłości i solidarności, które głosimy, Związek poczuwałby się do niesienia pomocy w każdym razie, w którym zmarły członek pozostawiłby w trudnem położeniu swą rodzinę, a że takich przypadków byłaby większa część, a bez praw regulujących tę bratnią pomoc powstałoby zamięszanie, członkowie niewiedzieliby jak i komu płacić, dlatego Związek wziął tę sprawę w swe własne ręce i wprowadził ją w pewien system. Z tych powyżej wyłuszczonych powodów nie wypada nam pośmiertne koniecznie na pierwszem stawiać miejscu, bo Związek, którego najważniejszą podstawą byłoby zabezpieczenie życia, nie będzie narodowym — a przezto przestanie mieć racyę bytu.

Porównując dzisiejszą liczbę naszych członków z liczbą podczas sejmu w La Crosse, a więc niespełna przed dwoma laty widzimy ogromny postęp, lecz i ten stan dzisiejszy niczem jest jeszcze w porównaniu z tem, czem stać się powinniśmy, ażeby módz pomyśleć o przystąpieniu do urzeczywistnienia swych celów dalszych. Spojrzyjcie do konstytucyi, a tam zobaczycie te cele wypisane, namyślcie się gruntownie nad niemi, a zrozumiecie, że na przeprowadzenie tego wszystkiego potrzeba nam nie dziesiątek, lecz setek tysięcy dolarów, a te, jak obecnie sprawa stoi, tylko zbiorową składką zgromadzone być mogą. Te 10 centów miesięcznego podatku, który obecnie składacie do Związku, są podstawą przyszłego skarbu związkowego, który cele nasze dalsze ma wprowadzić w życie. Zrozumiecie, że nawet tych trzy tysiące kilka set członków, których obecnie posiadamy w Związku, nie bardzo prędko zdołają zgromadzić potrzebne sumy i dlatego nietylko urzędnicy, nietylko organ związkowy, ale każdy członek na każdym kroku powinien namawiać przyjaciół i znajomych do pracy narodowej, przedstawiając im jej konieczność, a wtedy z rozwojem Związku, rozwinie się widnokrąg pracy tegoż — rozwiną się prawdziwe korzyści dla narodowości — których dzisiaj niestety bardzo mało jeszcze widzimy.

* * *

Pisząc właśnie powyższe słowa, mające pobudzić wszystkich związkowych do tem szczerszej pracy, otrzymałem artykuł, pod napisem: "Projekt utworzenia rządu polskiego w Ameryce." Przeczytałem kilka razy i przerychlenie tego projektu w czasach obecnych już mię spowodowało do odłożenia go ad feliciora tempora, lecz że pochodzi ze źródła bardzo poważnego, że pomimo niewykonalności w chwili obecnej zawiera wiele zdań trafnych i wytrawnych, że wreszcie niejednę szkodliwą iluzyę, pragnie usunąć z życia naszego, podajemy artykuł ten dosłownie, ale równocześnie zastanowimy się nad nim bliżej. Stwierdzamy jako dodatni objaw, że w pośród emigracyi polskiej w rozmaitych krajach rozwinął się goretszy jakiś ruch, jeden projekt formalnie goni drugi, każdy jakoś wypowiada chęć do pracy, a tam gdzie chęci takie staną się własnością całego ogółu, można się spodziewać świetnych rezultatów. Wiele tam jest jeszcze, jak na dziś, rzeczy niepochwytnych, niejeden od dachu rozpoczyna budynek, albo na lodzie go buduje — ale dodatnią stroną tego ruchu jest to, że wskazuje tlejącą iskrę życia i daje nadzieję, że ona nietylko nie wygaśnie, ale przez taką pracę buchnie żywym płomieniem zapału. To co niepraktyczne, omówieniem w prasie i własnem naszem zastanowieniem wejdzie na zdrowsze tory, zmysł nasz polityczny tak nieokiełznany dotąd i, powiedzmy szczerze, niesforny nauczy się pojmować, że nie na skrzydłach fantazyi dojdziemy do wolnej Polski, lecz stosując się do wymagań rzeczywistości i podporządkując swe zachcianki i miłość własną interesom dobra ogólnego.

Związek jest ugruntowany i założony na podstawie wiary, że Polska kiedyś będzie wolną — czy to później lub rychlej nastąpi, jest w ręku Boga. Wychodząc z tego założenia Związek stara się gromadzić wszystkich Polaków w Ameryce około sztandaru narodowego, ażeby te jednostki, które z jakichbądź przyczyn opuściły kraj, zachować dla Polski, strzegąc ich przed wynarodowieniem. Myśl prosta, uczciwa, zdolna, jakby się zdawać mogło, do uniesienia każdego Polaka, który chociażby już tylko bez uprzedzenia zapatrywał się na to — a jednak jakież to przeszkody piętrzą się przeciwko nam i to właśnie od tych, których wedle naszego pojmowania rzeczy powinna zdobić wyrozumiałość prawdziwie chrześcijańska w sprawach narodowych, tak samo, jak zdobiła naszych przodków?

Rząd polski, utworzony na ziemi amerykańskiej wedle projektu autora, może tylko moralnie oddziaływać na swych członków, tak jak to Związek czyni, wszelkie zmuszanie do wypełniania obowiązków jest z góry wykluczone. Z tego samego już wynika, że chcąc utworzyć rząd mający prawo do nazwy polskiego potrzeba wszystkich Polaków połączyć i tak ich zorganizować, ażeby moralna presya zupełnie wystarczyła do rządzenia. Tego dzisiaj nie mamy pomiędzy sobą, gorzkie słowa wypowiedziane w ostatnich kilku tygodniach chwilę tę nawet oddaliły od nas, cóż w obec tego wypada nam innego uczynić, jak pracować dalej w skromnym jeszcze zakresie Związku Narodowego i czekać chwili, w której czas i upamiętanie skruszy przeszkody i zgodę ogólną sprowadzi w nasze szeregi?

Umyślnie rozpisałem się nad całą tą sprawą tak szczegółowo, ażeby rozwinąć przed naszemi czytelnikami obraz tego, co w dalekiej może jeszcze leży przyszłości — ale ta przyszłość może być przyspieszoną ich pracą, niechaj zatem niezrażają nas przeszkody, pracujmy jak dotąd w prostym kierunku, a Związek urośnie w taką siłę i potęgę, że nic już nie będzie mogło zachwiać go w jego działaniu.

### Projekt utworzenia rządu Polskiego w Ameryce.

*Szanowny Redaktorze!*

Racz Pan przyjąć w łamy swego pisma parę tych słów, które piszę powodowany chęcią przysłużenia się polskiemu ogółowi. Gdy mię dochodzą wieści z różnych stron o tworzeniu się nowych towarzystw tak kościelnych jak i politycznych, dziwię się, że jeszcze nic nie słychać o organizacyi, któraby chciała rozciągnąć swe skrzydła ponad temi wszystkiemi okruchami polskiego życia; mam tu na myśli rząd narodowy. Prędzej czy później działalność emigracyi już i tak płodna w tyle świetnych czynów, musi się skoncentrować w jedno wielkie ciało obejmujące całą narodowość polską tutejszej emigracyi, jeźli chcemy zbierać plony z położonych mozołów na niwie publicznego życia. Prawdopodobnie obowiązek utworzenia podobnego rządu przypadnie "Związkowi Narodowemu" który jednak w obec wielu sobie niechętnych nie może się obecnie podnieść do tej wyżyny. Rząd narodowy musi obejmować wszelkie żywioły polskie, wszelkie stronnictwa i musi zaopatrywać wszelkie potrzeby polskiej emigracyi; jednem słowem, my powinniśmy mieć, że tak powiem, swoje państwo z władzą wykonawczą i prawodawczą z przedstawicielami wszelkich przekonań, potrzeb i dążeń narodowych. Nie ma wątpienia, że jeżeli gdzie, to zapewne tutaj na wolnej ziemi amerykańskiej, podobna myśl może stać się ciałem. Za kilkadziesiątek lat dajmy na to 30 lub 50 polska emigracya wzrośnie do paru miljonów. Losy naszej ojczyzny li Bogu wiadome; niewola jej prawdopodobnie nie prędko ustanie, przynajmniej sądzić możemy z obecnych stósunków, że słońce wolności jeszcze nie prędko oświeci polskie niwy. Dajmy więc spokój tęsknym piosenkom i płaczliwym narzekaniom za utraconą ojczyzną. Zaniechajmy marzeń o Polsce od Czarnego morza do Bałtyku, od Odry do Dniepru a budujmy sobie inną, nową, między Atlantykiem a Spokojnym oceanem; budujmy z ruin wspaniałego gmachu dom choć nie tak okazały lub świetny, lecz zdolny dać schronienie lechickim orlętom. Nie durzmy się nadzieją, że kiedy Polska powstanie z grobu jako niepodległe państwo, wtedy potrzebujemy tylko wrócić do niej, a szczęście i bogactwa na nas czekać będą. Tak to nie będzie. Zanim się utworzą żywioły zdolne kierować silną ręką polskiem państwem, niejedna zacięta walka nawiedzi polską ziemię; zanim te dwa obozy bogacza arystokraty a kmiotka ubogiego dojdą do politycznej dojrzałości i równowagi, minie nie jeden rok gorzkich zapasów. Chciejmy więc tutaj utworzyć sobie rzeczpospolitą polską, wszak już członków dosyć, rąk do czynu wiele i głów do rady nie brak. Nam tu trzeba oświaty, kościoła i chleba powszedniego. Obowiązkiem każdego państwa jest zaradzać tym potrzebom o ile jest to możliwem. Powinna zatem istnieć komisja szkół i nauk, której obowiązkiem byłoby dostarczanie tanich, dobrych a pożytecznych książek dla uczącej młodzieży; wyszukiwanie uzdolnionych nauczycieli; utrzymywanie w dobrym stanie starych szkół a budowanie nowych; wynajdywanie potrzebnych środków na cele edukacyjne; zakładanie polskich bibliotek wszędzie, gdzie mieszkają Polacy. Dalej skarb, wojsko i kościół powinny mieć odpowiednich urzędników i rząd zawiadający ich potrzebami. Nie można teraz przepisywać, coby ten lub ów oddział administracyjny miał do czynienia, bo to z czasem samo się pokaże. Mnie się rozchodzi o samą rzecz, t. j. aby gazety i kierownicy pomyśleli nad tem i czynili ku temu odpowiednie kroki. Z dniem każdym zakładają się nowe parafije i towarzystwa; a to jest silnym objawem ogólnego prądu ku łączeniu się w jedność. Niechajże ta idea jedności, w której jedynie siła narodu polega, nabierze większych rozmiarów, obejmując w jedno wielkie ciało polską emigracyą. Ufając, że Pan umieści w swojem piśmie tych słów parę

zostaje z szacunkiem.

*A. Patriofil.*

### Rubens i Van Dyck.

Gdy Rubens pracował nad nieśmiertelnem swojem "zdjęciem z krzyża" zabronił surowo wszystkim uczniom wchodzić do prywatnej pracowni, nie chciał bowiem, aby obraz przed wykończeniem był przez kogokolwiek widziany. Uczniowie jednak, zdjęci ciekawością, zdołali raz, podczas nieobecności mistrza, nakłonić służącego, aby ich wpuścił do sanktuaryum. Tu przez nieuwagę, czy też przez swywolę przy oglądaniu płótna kilku młodzieńców uderzyło się o obraz, tak że jedna noga Chrystusa i ręka podtrzymującej go jasnowłosej Magdaleny, zatarły się. Przerażenie uczniów było wielkie, gdy dostrzegli zrządzoną szkodę, i Van Dyck musiał podjąć się zamalowania zatartych części, co mu się tak świetnie udało, że Rubens, który natychmiast dostrzegł cudzą robotę, przebaczył ciekawości uczniów i pobłażliwości służącego i nie zmienił nic z malowidła Van Dyck'a. W obrazie Rubensa przeto noga Chrystusa i ręka Magdaleny są pędzla Van Dyck'a.

G 486

# Fredericksen i Spółka!

## GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Wielkie Ekskursye wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GNIEZNA I POZNANIA w Południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."

Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.

Są to najpiękniejsze i najżyzniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesety.

Chodowanie bydła jak i gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Siać można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle jak i rozmaite warzywa dobrze się rodzą. Więc pospieszajcie się, bo grunta idą w górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swojem, aniżeli po miastach czas i pieniądze tracić.

Piękny kościół stanie w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzone zostaną, kupić można. W. X. Biskup Irleland w St. Paul ma już w swojem ręku. Tow. pod imieniem św. Stanisława Biskupa, Męcz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.

a jak się grunt kupi, to te $10 wrachowane będą do kontraktu. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

## Grunta i
# DOBRE DZIEDZINY!

Można teraz nabyć dziedziny i dobre grunta, gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (prairie), a trzy czwarte lesistego z dostatkiem dobrego drzewa na deski i wszelkie inne wyroby, odpowiednie na zabudowania gospodarcze. Kto zaś chce nabyć gruntu, całkowicie pokrytego lasem, to może dostać, albowiem

## W HOFA PARKU KOLONII

jest takiego podostatkiem. Od niedawnego czasu wartość tych gruntów została znacznie podwyższoną. Już tej jesieni cenę cokolwiek podwyższyłem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej. Każdy, posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza którzy mają takowy już wypłacony, a do tego posiadają kilka set gotówki, powinni czemprędzej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.

Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzystacie wiele.

Słuchajcie mej rady.

J. J. Hof,
117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.
n5v5x86

Na tem miejscu będzie umieszczony anons kolei

**Wisconsin Central**

uznanej jako najbardziej używana kolej pomiędzy Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

## DR H. XELOWSKI.
Lekarz Polski
**Domowy Lekarz Klasztoru**
SIÓSTR NOTRE DAME.

Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Aptece **432 Mitchell ul., rog 3ej Avenue**, lub w domu własnym **643 4ta Avenue.**
Dla ubogich wdow i sierót przepisuję bezpłatnie.
n6v5x86 **Telefon 695.**

## Browar
**J. SCHLITZ I SPÓŁKA**
— MA SWOJE —
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu
Scott i Reed ulic.
10xx86 JNO. B. ZAUN, Agent

## NORDDEUTSCHER LLOYD
# BREMEN
UND
# NEW-YORK!
## Prosta Linja Niemiecka
**Parowców Pospiesznych.**

| | | |
|---|---|---|
| Eider | Ems | Werra |
| Elbe | Fulda | Aller |
| Saale | Trave | |

**Dwa razy tygodniowo.**

**Z Bremen:** Każdej soboty i środy.
**Z Nowego Yorku:** Każdej soboty i środy.

Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.

Przeszło
**1.500.000,**
pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami a Ameryką.

**Pospieszne** parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.

Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:

**OELRICHS & CO.,**

**Nr. 2. Bowling Green, New York.**
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
**Teodor Rudziński,** 404 Mitchell Str.
**I. Weńdziński,** 422 Mitchell ul.
**F. B. Huechting,** 482 National Ave.
**G. Niemeier,** 87 Michigan Str.
**M. W. Sherman,** 400 East Water Str.
**John L. Ferguson,** 102 Wisconsin Str
**M. v. Baumbach,** 406 E. Water ul.
**H. Claussenius & Co.,**
jeneralny agent dla zachodu No. 2 S Clark St. Chicago, Ill.

## W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
**Milwaukee, Wis.**
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
**Pracownia Krawiecka,**
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.


## Przyszła walka Rosyi z zachodnią Europą.

Prasa rosyjska, zwykle namiętna, a nawet, mówiąc językiem lekarzy, furibunda, kiedy pisze o kwestyi bułgarskiej, miewa czasem swe lucida intervalla — dni jasne, w których trzeźwo ocenia położenie polityczne i swój stosunek do tych mocarstw europejskich, które we wspomnianej kwestyi nakreśliły Rosyi granice i przez usta swych urzędowych przedstawicieli wyrzekły: tu dotąd, a nie dalej. Niedawno temu organ księcia Meszczerskiego, "Graždanin", oblał zimną wodą swych trawionych gniewem i złością kolegów dziennikarskich i całą w ogóle Rosyą, perswadując jej, że napróżno zużywa siły w walce o prawa swe do Bułgaryi, a to dla tego, że nie zdoła nigdy przebić głową muru i potargać żelaznych obręczy, jakiemi ją opasano ze wszystkich stron. Do tego samego przekonania, co "Graždanin," przyszły i "St. Petersburskie Wiedomosti", organ wielce wpływowy i bardzo czytywany w państwie rosyjskiem. Dziennik ten wystąpił w tych dniach z artykułem, wolnym od namiętności i podejrzywającym plany i zamiary tych państw europejskich, które położyły dziś zaporę Rosyi w jej gorączkowem a przytem nieostrożnem parciu ku Carogrodowi.

Jasnem jest dla każdego — piszą "St. Petersb. Wiedomosti" że w kwestyi bułgarskiej chodzi o to, ażeby raz na zawsze zagrodzić Rosyi drogę do historycznych iej celów na morzu Czarnem, podkopać znaczenie jej w Słowiańszczyźnie, przenosząc całkiem na Austryą tę moc, jaka twi w pojęciu pierwszorzędnego mocarstwa słowiańskiego, odciąć dalej Rosyą od Europy nieprzebitym murem przymierza austryacko-niemieckiego, bronionym przez trzy miliony bagnetów i cofnąć ją do takiego mniej więcej stanowiska, jakie zajmowała w Europie przed Katarzyną II. Dla każdego jasnem jest, że na tem polegają właśnie cele księcia Bismarka i hr. Kalnokiego, których połączone usiłowania od dawna już dążą do oddania Austryi tej roli na Wschodzie, jaką powinna odgrywać Rosya, i do skierowania ku Wiedniowi grawitacyi całej Słowiańszczyzny, nawet tych plemion z cząstek geograficznych, które zostały krwią oswobodzone. Olbrzymie to zdanie, które ma zapełnić sobą ostatnią ćwierć bieżącego stulecia, spotyka się z czynnem współczuciem Anglii, która teraz staje się naturalnym sprzymierzeńcem Austryi i Niemiec w sprawie olbrzymiego planu wyzwolenia Europy od politycznego wpływu Rosyi. Zaledwie kilka lat upłynie, a we Francyi podrośnie nowe pokolenie i Francya przyłączy się do Związku niemiecko-europejskiego, poda rękę Niemcom i — dokona się poskromnienie Rosyi.

W powyższych słowach znajdujemy dość wiernie nakreślony obraz dążności politycznych, jakie Zachód przeciwstawia wschodowi europejskiemu i odwrotnie. Rzecz to zresztą znana i tak często powtarzana. Zastanowienia godnym jest atoli ten fakt, że i dziennikarstwo rosyjskie zaczyna spostrzegać, na co się zanosi. Inny, równie panslawistyczny dziennik rosyjski "Nowoje Wremia" nazwał tę przewidywaną przez "St. Peters. Wiedomosti" walkę zachodniej i wschodniej Europy "kolosalnym nonsensem, ale w te tropy przyszedł do tego samego przekonania, że Rosya mogłaby wprawdzie żyć "zawsze" (?) zgodnie z Niemcami, ale z Austryą "nigdy", bo ta "musi być rozbita, zniszczona i rozebrana". "Nowoje Wremia" ogranicza zatem zakres przyjaźni z Niemcami wyłączeniem z niej Austryi. Ta wszakże warunkowość przyszłego dalszego pożycia z Niemcami pozwala przeczuwać nadejście chwili, kiedy i te iluzye pierzchną i Rosya wyleczy się ostatecznie z tego obłędu, który jej nie pozwala dotrzeć do samego jądra prawdy.

"St. Petersb. Wiedomosti" przypisują kanclerzowi niemieckiemu i hr. Kalnokiemu plan uwolnienia Europy od wpływu Rosyi i cofnięcie tej ostatniej na stanowisko, jakie zajmowała przed Katarzyną II. W plan ten można wierzyć, lub nie wierzyć, ale wypadki rozwijają się istotnie w ten sposób, jakby w ciągu ostatniej ćwierci bieżącego wieku rozstrzygnąć się powinno, czy Rosya oparta na dawnych zdobyczach, będzie się mogła posuwać dalej w pochodzie swym ku zachodowi i południowi, czy też nie. Faktem jest, że Niemcy i Austrya stawiają w tym względzie przeszkody Rosyi. Do wielkiego planu, który przewidują "St. Petersb. Wiedomosti," może być jeszcze daleko, ale choć w perspektywie, choć na odległym horyzoncie, widnieje on już dzisiaj. Kierujący losami Niemiec i Austryi mężowie stanu może nie myślą w tej chwili o aliansie całej zachodniej Europy, ale siłą wypadków będą z czasem zmuszeni przyjąć go za podstawę swego działania. Ustępstwa były możliwe, dopóki mogły być obu stronnemi. Dziś rzeczy stanęły na tym punkcie, że każde ustępstwo jednej strony byłoby klęską drugiej. Ztąd to pochodzi, że gdy urzędowa Rosya potępia rejencyą bułgarską, to przyjmuje ją Wiedeń i Berlin, przyjmie Londyn a nawet Paryż. Taki stan rzeczy zapowiada orężne starcie, którego zadaniem będzie cofnięcie Rosyi wstecz, na stanowisko zupełnej niemocy. Na podstawie tej samej racyi, jaka nakłoniła "Nowoje Wremia" do twierdzenia, że Austrya musi być rozebraną, Austrya i jej sprzymierzeńcy polityczni przyjmują wręcz przeciwny punkt widzenia. Albo Rosya zostanie osłabiona i zepchnięta na stanowisko, jakie zajmowała przed Katarzyną, albo Austrya zostanie oskrzydlona i rozebrana. Taka jest logiczna konieczność przyszłych wypadków.

Do takiego rozumienia przyszłości przychodzi żwolna Rosya i to jest wielkiem jej szczęściem. My charakteryzujemy sytuacyą, ale nie dajemy nikomu rad. Rzeczą jest samej Rosyi zrozumieć grożące jej niebezpieczeństwo i zawczasu obliczyć się z swemi siłami i poszukać sobie sprzymierzeńców do przyszłej śmiertelnej walki. Ale czy carska Rosya, depcąc nogami najświętsze prawa ludów słowiańskich, niweczące ich język, religią, tradycye i całą ich przeszłość historyczną, zdoła znaleść tych niezbędnych sprzymierzeńców? — tę kwestyą pozostawiamy Rosyi do rozwagi i głębokiego zastanowienia.

# Ziemie Polskie.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Królestwo Polskie.

Z Warszawy piszą do "Czasu" z poważnego źródła:

U nas gorzej, ciężej, srożej, niż kiedykolwiek było. Szał rusyfikacyjny przechodzi wszelkie granice. Nigdy rząd rosyjski nie stał tak na stanowisku nienawiści w obec ludności polskiej, którą rządzi, jak dzisiaj. Wszechwładnym panem sytuacyi jest p. Apuchtin, podsycany ustawicznie sekciarstwem klubów patryotycznych rosyjskich, które podobną odgrywają rolę co loże masońskie w obec rządu republikańskiego we Francyi. "Idź dalej a dalej!" oto hasło tych sekciarzy rosyjskich, w obec którego wykonawcy władzy muszą przeprowadzać rzeczy najniedorzeczniejsze, drażniące, bezskuteczne a oburzające wszystkie uczucia ludzkie — byle się tylko wykazać w obec tej presyi, że na drodze zagłady polskości nie ustają.

Pod pozorem nadzoru co do czynności w domach ze względów sanitarnych i rzekomej obawy cholery odbywają się w całej Warszawie rewizye domowe, które atoli nie ograniczają się na miejscach, wymagających desinfekcyi, ale wkraczają do mieszkań, aby według tajnego rozporządzenia p. Apuchtina kontrolować: 1) czy młodzież szkólna w rodzinach polskich czytuje w domu książki polskie czy rosyjskie? 2) czy nie pobiera w domach nauki religii i dziejów ojczystych; 3) czy lekcyi po domach nie udzielają nauczyciele i nauczycielki prywatne, nie posiadające patentów p. Apuchtina? Prześladowanie dziatwy polskiej na każdym kroku, — szpiegują ją w szkole, szpiegują w domach.

W cytadeli są jacyś więźniowie polityczni — trudno się dowiedzieć czy nihiliści, czy innej kategoryi. Mówią, że odbyła się tam egzekucya, że jednego ze skazanych rozstrzelano, wezwawszy wprzód księdza katolickiego; inni mają być wywiezieni na Sybir. Za jaką winę i sprawę, kiedy od lat paru w Warszawie ferment nihilistyczny zupełnie przygasł, a młodzież polska odtrąca go ze wstrętem. Wszystko osłonione najściślejszą tajemnicą.

Na Podlasiu ucisk Unitów niezmieniony, owszem coraz sroższy, według środków i rad p. Mirosława Dobrjańskiego, który jest najczynniejszym i najwpływowszym ajentem, przypominającym komisarzy konwentu za rewolucyi francuskiej. P. Dobrjański miał przesłać do Petersburga memoryał o skutecznym systemie walki z polskością i katolicyzmem.

— "Tydzień Piotrkowski" zamieścił kilka dokumentów, świadczących jawnie o germanizacyi nazwisk polskich w parafii zduńsko-wolskiej. Podajemy jeden, bodaj czy najważniejszy dokument: protokularne zeznanie pseudo-Nachtigala, w urzędzie wójta gminy Łask, w tłómaczeniu z rosyjskiego:

Dnia 4go września, 1886 r. Wskutek polecenia p. naczelnika powiatu Łaskiego z dnia 13go września nr. 13,830, wezwany przezemnie do kancelaryi gminnej Wilhelm Słowiński zeznał, co następuje:

"Imię moje Wilhelm, nazwisko Słowiński; mam lat wieku 58; ojciec mój nazywał się Michał Słowiński, urodził się we wsi Nowy Swiat gminie Wodzierady, w powiecie łaskim i ochrzcony został w kościele w Mikołajewicach.

Dla czego dzieciom moim nadano na chrzcie świętym nazwisko niemieckie, objaśnić nie umiem. Pastor zduńsko-wolski nazwiska "Słowiński" nie chce przyjąć, tylko "Nachtigal". Na tem kończę moje zeznanie, a jako nieumiejący pisać, proszę, aby się za mnie podpisał August Frankowski (podpisano). Za nieumiejącego pisać Wilhelma Słowińskiego podpisuje się August Frankowski, wójt gminy Łask, Waleński."

Kopią urzędową powyższego dokumentu p. A. K., korespondent "Tygodnia", nadesłał tejże redakcyi jako niezbity dowód prawdziwości faktu powoływanego.

— Książę Adam Czartoryski, dawny właściciel dóbr Puławy (zwanych osadą Nową-Aleksandryą), utworzył kasy pożyczkowe dla mieszkańców swoich włości, ofiarując jako kapitał zakładowy tych instytucyi pewną sumę z własnej szkatuły. Kas tych utworzono trzy: włościańską, kupiecką i sukiennicką; korzystało z nich bardzo wielu mieszkańców Puław ówczesnych, a drobne ofiary i przyrost procentów znacznie powiększyły zaofiarowany początkowo przez księcia Czartoryskiego kapitał. Gdy następnie w roku 1830 dobra Puławskie rząd skonfiskował, ówczesna komisya skarbu cały kapitał zakładowy przelała do Banku polskiego jako depozyt, gdzie pozostaje aż do tej chwili. Mieszkańcy Puław, dzisiejszej osady Nowo-Aleksandryi, z uwagi, że jest fundusz użyteczności publicznej, a w obecnych ciężkich czasach kilkanaście tysięcy rubli bardzoby się Puławom i ich okolicy przydały, rozpoczęli starania w celu wywindykowania tej sumy z Banku. Na razie Bank odpowiedział, iż do kapitału tego rości pretensyą Izba skarbowa lubelska na tej podstawie, że skoro dobra Puławskie przeszły na własność skarbu, przeto i fundusz złożony przez księcia Czartoryskiego stanowi własność tego skarbu. Nie zrażeni tą odmową obywatele Nowo-Aleksandryi (Puław), zwrócili się, jak donosi "Gazeta Lubelska", do władz administracyjnych z prośbą o zajęcie się tą sprawą, która o tyle ma szanse pomyślnego dla zainteresowanych rozwiązania, że gdyby wyższe władze finansowe uważały ten fundusz jako własność skarbową, przelałyby go już dawno do swoich funduszów, a nie trzymały w depozycie bankowym.

— W Łodzi, jak donosi "Dziennik Łódzki", wielki popłoch wywołało przypomnienie obowięzującego przepisu, który żydom, obcym poddanym, w granicach państwa rosyjskiego nie pozwala zajmować się handlem i przemysłem, dopiero po uzyskaniu oddzielnego pozwolenia od ministra skarbu za porozumieniem się z ministerstwem spraw wewnętrznych i po wykupieniu świadectw pierwszej gildyi. Przepis powyższy, obowięzujący od dawna w carstwie, z rozporządzenia ministerstwa skarbu na zapytanie jednej z izb skarbowych zastósowany być ma i w całem Królestwie Polskiem. W Łodzi znajduje się bardzo wielu kupców i przemysłowców tej kategoryi, posiadających domy, składy i fabryki, że zaś skutki prawne wspomnionego przepisu wskazują za jego przekroczenie natychmiastowe odstawienie do granicy, obawa zatem zawikłania stósunków handlowych i przemysłowych zupełnie jest usprawiedliwiona. Ponieważ przepis ten dotąd nie był stósowany w Królestwie, a w tem, co dotyczy kupców, właściwie tylko kantorów handlowych, nie zwracano nań ścisłej uwagi, obecnie zaś kasy rządowe odmówiły wydania patentów podobnym kontrybuentom, — dla uniknienia zatem gwałtownego zastoju handlowego i wyjaśnienia kwestyi inspektor podatkowy baron Tyzenhausen udał się do Piotrkowa po szczegółowe instrukcye.

— Z Kijowa donoszą, że wielu kupców i przemysłowców żydowskich, przedstawicieli głośnych firm, widzi się także zmuszonymi opuścić to miasto, lub zwinąć swe interesa w skutek ściśle w wykonanie wprowadzonego rozporządzenia, wedle którego nie wolno kupcom trzymać więcej pomocników i subjektów, jak jednego w każdym interesie. W obec tego ograniczenia prowadzenie większego handlu staje się prawie niemożliwem. Wydalanie biedniejszej ludności żydowskiej odbywa się z całą ścisłością. Ruch handlowy w mieście, w skutek nieprzybywania kupców żydów z prowincyi, słabnie coraz bardziej.

— O zuchwałem oszustwie czytamy w "Kuryerze Porannym": Jakim sposobem wiadomość o pewnym funduszu dobroczynnym, o którym wiedziały tylko cztery osoby, mogła dojść do jakiejś nieznanej a zuchwałej oszustki, a może i pozostającej w porozumieniu z kilku innymi łotrami? doprawdy trudno się domyślić. Dzięki zaś tej wiadomości spełnionem zostało nadzwyczaj zuchwałe oszustwo w połączeniu z fałszerstwem. W dniu 7go grudnia zgłosiła się do pani C., zamieszkałej przy ulicy Mokotowskiej, jakaś kobieta przyzwoicie ubrana, w średnim wieku i zarekomendowawszy się jako Niedziałkowska, guwernantka, wydalona z Poznańskiego, wręczyła pani C. list od pani W. z Lublina. List ten, dość krótki, zawierał upoważnienie wypłacenia oddawczyni 200 rubli, to jest funduszu znajdującego się rzeczywiście w depozycie pani C., a którym pani W. miała prawo dysponować. Podobne polecenie zdziwiło trochę panią C., gdyż dzień przedtem otrzymała od przyjaciółki list, iż za przyjazdem do Warszawy, co wkrótce ma zastąpić, zamierza wiadomą kwotą na pewne cele filantropijne rozporządzić. Przekaz jednak był wyraźny, nie podlegał wątpliwości, przeto mniemana Niedziałkowska otrzymała 200 rs. W kilku dni później, oszustwo się wydało.

Pani W. po przybyciu do Warszawy, kategorycznie zaprzeczyła pisanie jakiegokolwiek listu. Dokonano więc fałszerstwa istotnie udatnego, chociaż przy ważnem porównaniu falsyfikatu z prawdziwym listem pani W. można zauważyć różnicę w charakterze pisma. Celem odnalezienia zuchwałej oszustki zostały przedsięwzięte pewne kroki, — chociaż z powodu spóźnienia ze słabą nadzieją skutku.

— Jak donoszą, klasztory w Starokonstantynowie, w gub. wołyńskiej, i w Chodorkowie, w gub. kijowskiej z powodu małej liczby w nich zakonników, zamknięte zostały. Przed 54 laty w gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej znajdowało się 11 konwentów Kapucynów ze 150 zakonnikami, nie licząc braciszków obecnie znajduje się tam zaledwie 15 kapłanów do tego zakonu należących, rozproszonych po różnych parafiach, klasztor zaś Kapucynów jest tylko jeden w Winnicy. w gubernii podolskiej.

## Z zaboru pruskiego.

**Wielkie Księstwo Poznańskie.**

O parcelacyi w Wielkopolsce czytamy w "Słowie" warszawskiem: "Ruch umysłowy na polu spraw agraryjnych, wzmaga się w Poznańskiem coraz bardziej i kieruje na tor, wskazany gwałtowną potrzebą. Jest to świadectwem wielce dodatniem dla rozwijającego się tam rozumu ekonomicznego, że tenże w całej powodzi pomysłów i projektów umiał wyszukać punkt, z którego wychodząc, dojść można do rezultatów korzystnych i twórczych, w rozumieniu prawdziwie zachowawczem oraz i postępowem dla interesów ogólnych wielkopolskiej krainy.

Podczas gdy u nas wytwarza się zgoła niezdrowy i nieroztropny prąd teoretyczny "ludomanii", w Wielkopolsce rozpoczyna się najwyraźniej w praktyce apel do sił ludu w sprawie najelementarniejszej, bo w sprawie zachowania ziemi. Wwielu miejscach, mianowicie też właściciele latifundyów dążą do wytwarzania gromadnych osad. W północnej części Księstwa, jeden z większych właścicieli na leśnych wyrwiskach zdołał osiedlić przeszło 200 osadników z ludu roboczego i na osadach włościańskich. Wobec taktu takiego zamilknąć muszą wątpliwości podnoszone z zapytaniem, czy lud nasz przedstawia rzeczywiste siły kolonizacyjne, na któreby warto liczyć. Niemcy spekulanci kolonizacyjni, coraz więcej ruchliwość objawiający, sądzą inaczej. Twiedzą oni, że w pończochach, szmatach, garnkach i tym podobnych skarbnicach ludowych, kryją się kapitały o jakich finansistom, zacietrzewionym do trzosów bogacza, ani się śniło. Lud wędrujący rok rocznie na robotę do prowincyi niemieckich, zaoszczędza tam i przywozi do domu znaczne sumy, a przez kolonizacyą wewnętrzną powinno się też zapobiedz wychodźtwu do Ameryki. Być może, że i z tamtąd niejeden pragnąłby wrócić z kapitałem, jeżeli nie postradał jeszcze praw obywatelskich w Rzeszy, bo w takim razie byłby zapewne niebezpieczną pastwą dla polityki wydalania. W właściwym czasie zapewne zręczna agitacya, poruszona w poznańskich pismach ludowych, otworzy "kapitalistom ludowym" oczy, gdzie i jak szukać i zdobywać sobie własną glebę w kraju rodzinnym. Tymczasem jak się już powiedziało, nie brak światłych usiłowań jednostek w tym kierunku, nawiasem powiedziawszy, usiłowań, które w niczem nie ustępują co do doniosłości, usiłowaniom zbiorowym. Praca zbiorowa jest konieczną i wielce użyteczną, ale gdzie zastąpioną być może przez działalność jednostek, powodowanych interesem bądź moralnym, bądź materyalnym, tam się jej należy przynajmniej równorzędne uznanie.

— Podobno ks. Bismarck nie jest zadowolony z dotychczasowych prac komisyi kolonizacyjnej, gdyż mają tchnąć zbytnim biurokratyzmem. Bismark zamierza tedy zaprowadzić zmiany w jej składzie.

Rząd pruski postanowił, dla szybszego niemczenia, podzielić ks. Poznańskie na większą ilość okręgów, niż dotychczas.

Z tym zamiarem pozostawała w ścisłym związku podróż ministra Puttkamera do księstwa Poznańskiego, gdzie przedewszystkiem nowe środki antypolskie będą zastosowane. Teraz dowiadujemy się z rządowego źródła, że wszystkie przygotowania celem ułożenia odpowiedniego projektu do prawa już są ukończone. Wkrótce więc po zwołaniu sejmu pruskiego (w połowie stycznia) ów projekt będzie wniesiony. Rząd nie ogranicza się na rozczłonkowaniu powiatów, przedstawiających znaczny obszar ziemi, lecz myśli za jednym zamachem zastosować wymieniony środek i tam, gdzie praktyczne względy admistracyjne nie domagają się wcale tego. Rozbiwszy powiaty polskie na mniejsze okręgi, poumieszcza rząd wszędzie nowych urzędników. Prócz urzędników powiatów będą jeszcze potrzebni i tak zwani komisarze obwodowi, których czynność ma obejmować okręgi, z kilku wsi złożone, aby tem energiczniej mogli bronić "interesów niemieckich" przeciw polskości. Tak się o tych nowych działaczach wyrażają organa rządowe; jak mybyśmy nazwali tę piękną pracę, nie potrzebujemy chyba objaśniać. Sejm oczywiście na wszystko przystanie, nietylko z szowinizmu i z uległości dla rządu, lecz także ze względu na licznych karyerewiczów, potrzebujących umieszczenia.

— Ciekawe wyjaśnienie w sprawie kapłanów, przeciw którym rząd pruski założył "veto," na przekazane im przez władzę duchownę probostwa, otrzymała z Berlina "Aachener Volks Ztg.," z której wyjmujemy następujące szczegóły:

"Przeciw ks. Jażdżewskiemu, o którym tutaj nikt nie przypuszczał, iż rząd przeciw niemu wystąpi, przytoczono 3 "rzeczy," — bo nie mogę ich nazwać faktami. Najprzód to, że przed 13 laty miał w Toruniu mowę na cześć Kopernika, z powodu czego wytoczono mu śledztwo. Sam naczelny prezes powiada, że mu rezultat tego śledztwa nie jest znany. — Faktem jest, że ks. dr. J. nie został ukarany, co wyjaśnia, że podejrzenie było niesłuszne. Powtóre zarzucone mu, że w powiecie swoim stoi na czele Stowarzyszenia Pomocy Naukowej. Faktem jest, że ks. dr. J. złożył ten urząd przed 4 laty; towarzystwo, którego cel jest czysto humanitarny, istnieje do dnia dzisiejszego. Ks. dr. J. starał się o pomoc dla młodzieży bez różnicy wyznań i nawet protestantom wyrabiał stypendya. Po trzecie wzięto mu za złe sposób, w jaki w Izbie i parlamencie przeciw rządowi występował. Co to znaczy — to wie kraj cały, a choćby też i ks. dr. J. za ostro postępował, toć broni go immunitas — nietykalność posła.. Gdyby dziś istniał trybunał dla spraw kościelnych, musiałby, po zbadaniu rzeczy, zrektyfikować tych, co takie zarzuty podnoszą. Zapewne uczyni to minister wyznań, gdy sprawa dojdzie przed jego forum.

Ks. dr. Wartenbergowi zarzucono, że już jako gimnazyasta występował stanowczo jako Polak, choć ma niemieckie nazwisko, i jeszcze dzisiaj chodzi w czamarze (!!).

Przeciw ks. Grunkowskiemu, którego nazwiska w tej sprawie jeszcze nie wymieniono, przytoczono rzekomy fakt, że z jego inicyatywy szły petycye, w sprawie szkólnej i językowej do sejmu. Ale na tem dosyć. Czytelnicy wiedzą teraz, co rząd myśli o prawie "veto." Cały kraj dowie się o tem w sejmie a i w Rzymie poznają, jak się w Poznańskiem rzeczy mają.

— Hr. Karol Mielżyński z Chobienic był oskarżony o przekroczenie kilku rozporządzeń rejencyjnych z r. 1881—84, ponieważ tablice przy wozach fornalskich, na których wedle tych przepisów nazwa majątku, lub też nazwisko właściciela znajdować się powinno, zaopatrzyć kazał w polską nazwę "Chobienice." Sąd ławniczy w Zbąszyniu skazał p. hrabiego Mielżyńskiego na karę 30 marek, wychodząc z tego założenia, że według opinii urzędu ziemiańskiego główny majątek hrabiego nazywa się urzędowo "Kuebnitz" i dla tego albo ta nazwa, albo też nazwisko właściciela na tablicy znajdować się było powinno. Hrabia M. zaapelował do sądu ziemskiego w Międzyrzeczu, który wyrok ten zniósł i zawyrokował uniewiniająco. Sąd ziemiański uzasadnił wyrok ten, jak następuje: Chociażby nawet tablice rzeczone nosiły nazwę "Kuebnitz", to ztąd jeszcze nie wynika, żeby odnośnym rozporządzeniom zadość się uczyniło. Majątek ten nosi obok nazwy "Koebnitz" nazwę polską "Chobienice", a nazwa ta ostatnia jest w owej okolicy w szerszem użyciu, gdyż ludność tamtejsza jest przeważnie polską. Uwzględniając, że język polski tamże przeważa, przyjąć trzeba, że majątek dostatecznie na tabliczkach był oznaczony. Zresztą nie ma w tym względzie konkretnych przepisów, jaką nazwę mają nosić tabliczki, jeżeli majątek jaki więcej nosi nazwisk. — Przeciwko temu wyrokowi założył prokurator rewizyą, która jednakże przez Kammergericht w Berlinie, który sprawę tę niedawno rozpatrywał, zgodnie z zapatrywaniami poprzedniego sędziego oddaloną została.

— We wsi Kąkolewie pod Grodziskiem spłonęło niedawno gospodarstwo, przyczem wielce ucierpiało sąsiednie stare drzewo. Gdy pogorzały gospodarz je ściął, znalazł przy wykopaniu pieńka garnek z srebrnemi monetami polskiemi z wieku XVII i ciężkim, na 1½ metra długim srebrnym łańcuszkiem. Cały skarb waży 11 funtów.

— W Pleszewie wybory na reprezentantów miejskich wypadły dla nas mniej korzystnie, niż w latach ubiegłych. Do tego czasu było w tem mieście w radzie miejskiej 5 Polaków, 6 Żydów i 1 Niemiec. Teraz, skutkiem wyborów dnia 24 listopada, zasiadać będzie 4 Polaków 6 Żydów i 2 Niemców. Ubytek 1 Polaka zawdzięczać należy łatwowierności naszych wyborców, dających się powodować tym, którzy nawet od ich łaski zależeli, a potem i opieszałości niektórych wyborców.

--W Dobrojewie pod Ostrogiem zaczadziły się niedawno trzy dziewczyny dworskie. Napaliwszy w piecu węglami, zamknęły go za wcześnie i dzięki tylko energicznym zabiegom ludzi dworskich przywołano je do życia. Nie zważając na smutne to doświadczenie, dziewczyny nazajutrz znowu napaliły węglami i zawcześnie piec zamknęły. W dniu następny znaleziono je bez duszy.

— Dnia 12 z. m. odbyła się w Witaszycach pod Jarocinem introdukcya ks. Wawrzyńca Szajkowskiego.

Dnia 4 z. m. w dzień św. Barbary odbyła się introdukcya ks. Podlewskiego w Wilkowyi.

**Prusy Wschodnie i Zachodnie.**

— Do "Orędownika" piszą z nad granicy Królestwa:

Donoszę wam, iż wydalanie wcale się jeszcze nie skończyło. W czasie przed i po św. Marcinie można była codziennie całe szeregi cztero i parokonnych wozów z wygnańcami i ich dobytkiem widzieć jadących do Dobrzynia nad Drwęcą. Dużo ich musiało wracać dla niedostatecznych legitymacyi. Co do ostatnich, podaję ciekawy szczegół: Stolarz Wiśniewski zamieszkały dawniej w Toruniu, wydalono ztamtąd, już od przeszło roku siedział jakby na beczce prochu w Golubiu, starając się u władz rosyjskich o pozwolenie do powrotu, którego mu wzbroniono, lecz nadaremnie, gdyż prócz powiatu nie umie dokładnie podać swego miejsca urodzenia. W końcu tutejsza władza, sprzykrzywszy sobie te ciągłe termina i korespondencye, skazała p. Wiśniewskiego na 2 tygodnie więzienia, które też W już odsiedział, pozostawiwszy żonę i dzieci na opatrzności. Po wyjściu z więzienia dano mu znów czasu 2 tygodniu do wyprowadzenia się, w przeciwnym razie zagrożono większą karę. Ciekawość, co z nim zrobią, gdyż tydzień upłynął, a W. nie może się o papiery wystarać z wyżej wymienionego powodu. Razem z nim siedział krawiec żydowski, także z Golubia, ojciec rodziny, za toż samo. Wydalenie kwitnie więc u nas jeszcze w najlepsze, choć już tylko w pojedynkę.

Ze Starogardu w Prusach Zachodnich donoszą, że tamtejsza deputacya szkólna wydała do nauczycieli miejskich okólnik, w którym wzywa ich, aby dzieciom polskim nie pozwalali między sobą rozmawiać w szkole po polsku i aby natomiast przestrzegali używania języka niemieckiego.

Deputacya szkólna po miastach jest tem samem, co dozór szkólny po wsiach; nie słyszeliśmy dotąd, iżby takim deputacyom przysługiwało prawo mięszania się w przepisy, jakim językiem dzieci szkólne pomiędzy sobą rozmawiać mają.

Deputacya szkólna ma obowiązek czuwać nad tem, aby budynki szkólne znajdowały się w należytym stanie, aby ławki i utensylia szkólne odpowiadały wymaganiom sanitarnym i naukowym, aby ubogie dzieci miały książki i materyały piśmienne — ale jakim językiem dzieci pomiędzy sobą rozmawiać mają, to do deputacyi szkólnej nie należy.

Nakaz, czy zakaz, wydany przez starogardzką deputacyą nie jest niczem nowem, i był już ferowany przez niektórych gorliwych dyrygentów zakładów, którzy w obrębie murów szkólnych skazywali język polski na banicyą atoli tego rodzaju rozporządzenia nie skutkowały nigdy, choć je nawet przeprowadzać chciano z pomocą *fenygowych gratyfikacyi* za denuncyowanie przestępców.

Nic nowego pod słońcem!

— Czytamy w "Gazecie Toruńskiej": "W tutejszym "Tygodniku powiatowym" z dnia 8 grudnia r. b. czytamy w części inseratowej następujące ogłoszenie w niemieckim języku; "Przy ulicy Sukienniczej pod liczbą 184 w mieszkaniu podwórzowem jest do sprzedania młoda córeczka. Jeszcze nie chrzcona." Ostatnia wzmianka każe wnioskować, że "właściciele-rodzice" tego "ludzkiego towaru" zapisani są w spisie ludności w rubryce "konfesyi" jako chrześcianie, którzy są gotowi przehandlować każdemu to, co dla rodziców jest najdroższe, bez względu na to, czy dziecko ich wychowane zostanie w przyszłości na mahometanina, żyda lub bałwochwalcę kameruńskiego, boć nie będąc ochrzconem, posiada potrzebną do tego "giętkość", jest niejako multipolarnem, nakręcającem się do najsilniejszego magnesu. — Wymowne to owoce nowoczesnej kultury!"

— Cukrownia w Gniewie zbankrutowała i podała się do konkursu, którego przecież sąd nie przyjął, gdyż się obawia, że nie byłoby z czego pokryć kosztów konkursowych. A cukrownie miały być kopalniami złota!!!

— Z Sępolna donoszą, że tam na wybudowaniach miejskich znaleziono pod ziemią 13 trupów, a raczej tyle kości z nich. Zdaje się, że wcale jeszcze tak dawno tam nie leżały, jednakże nikt nie pamięta, zkąd się tam wzięły.

— Pomnik św. Wojciecha postawiony pod Tenkitami nad morzem w miejscu męczeńskiej jego śmierci, trzeba z czasem posuwać dalej na ląd, bo morze w tem miejscu coraz dalej na ląd zachodzi. Od r. 1224, w którym pomnik, to jest krzyż postawiono, trzeba go było kilkakrotnie z wody na ląd posuwać, a w tym roku znowu. Stoi już o jakie pół mili dalej, niż stał pierwotnie.

## Z zaboru austryackiego.

**Z Galicyi.**

Ostatnie chwile ś. p. O. Waleryana Kalinki, którego stratę boleśnie uczuła Polska cała, tak opisuje "Gazeta lwowska":

Na skromnem, żelaznem łożu spoczywają zwłoki ks. Kalinki wynędzniałe chorobą, drobne i wychudzone straszliwie. Oblicze, ożywione niegdyś bystrym, przenikliwym wzrokiem, tem więcej przejmuje dziś nieruchomą swoją martwotą. Uleciał duch potężny, który ożywiał to wątłe ciało, co wnet w proch ma się rozsypać, ale pamiątka tego ducha, znakomite dzieła jego zostaną wśród nas na chlubę naszą i naukę. Niedokończony "Sejm czteroletni" wyzywać ciągle będzie pracowników do dopełnienia zadania, które śmierć znakomitego autora tak tragicznie przerwała. A może też znajdzie się umysł, który przerwaną myśl Kalinki poprowadzi dalej i ją dopełni! Wiemy, że po zmarłym zostały manuskrypta, notatki do sejmu czteroletniego, obejmujące przeciąg lat dwunastu; może też z tych cennych materyałów da się odbudować wielka całość, zakreślona potężnym umysłem zgasłego historyka, może te notatki, ogłoszone przynajmniej jako szanowny materyał, posłużą do nawiązania przerwanego wątku.

Na twarzy zmarłego nie znać mąk przedzgonnych. Śmierć była lekką, spokojną, bez agonii. Przeszło trzy tygodnie trwała ciężka choroba: z przekrwienia mózgu, spowodowanego nadmiarem pracy, wywiązało się zapalenie błon mózgowych. Chory stracił przytomność i tylko chwilami ją odzyskiwał. Odzyskał ją mianowicie zupełnie przy przyjmowaniu ostatnich Sakramentów św., rozpogodził się wówczas i rozweselił widocznie; wymownemi słowy żegnał się z zakonnymi braćmi a na ich troskliwe pytania, czy się lepiej czuje: "Lepiej mi jest — odrzekł — ale życie gaśnie!" Widząc braci zakonnych modlących się o wyzdrowienie jego: "oby się tylko wola Boża spełniła!" — rzekł z tą rezygnacyą wielkiego ducha, ożywionego silną wiarą i niezachwianą nadzieją. Cechą charakterystyczną tej pięknej postaci, która dziś z pośród nas znikła, była zawsze wielka skromność. — Ksiądz Kalinka nie chciał nigdy, aby się rozpisywano o jego osobie, nie chciał też udzielić dat ze swego życia a raz proszącemu o to w celu skreślenia biografii znakomitego historyka, odparł stanowczo: "Oprócz daty urodzenia (1826), dwie tylko jeszcze daty są dla mnie ważne; dzień wstąpienia do zakonu i dzień, w którym przyjąłem święcenie kapłańskie." Czując się już chorym, wyraźnie prosił, aby pogrzeb był jak najskromniejszym i urządzonym przez Towarzystwo św. Józefa z Arymatei; żądał też, aby go poniesiono do szpitala, nie chciał bowiem być ciężarem braciom zakonnym, na co wszakże ci ostatni zgodzić się oczywiście nie mogli. Zawsze gorąco protestował przeciw zwyczajowi przesyłania wieńców na obchody pogrzebowe. "To zbytek — mówił — tem grzeszniejszy, że przeszkadza pamiętać o zmarłym w skuteczniejszy sposób, przez urządzenie nabożeństw i modlitw kościelnych." — Szczegół ten podnosimy umyślnie, bo sądzimy, że do tej woli zmarłego zastósować się należy i wstrzymać się od objawu, który on z wyższego stanowiska potępiał.

Obdarzony niezłomną wolą i niespożytą energią, ks. Kalinka dążył zawsze do zamierzonego celu z młodocianą, że tak powiemy, żywością. Niezmordowany w pracy, oddawał się jej z takim zapałem, iż wątły organizm nie mógł wytrzymać nadmiaru i uległ. Spełniła się wola Boża i zmarł świątobliwy kapłan, znakomity historyk, prawy obywatel kraju, pozostawiając wielką po sobie próżnię tak w zakonie, jak i w społeczeństwie!

Pogrzeb ks. Kalinki odbył się dnia 18 grudnia. Kondukt prowadził ks. biskup Puzyna. Udział w pogrzebie wzięli arcybiskupi Morawski, Sembratowicz i Isakowicz, oraz reprezentanci władz krajowych.

— 3000 letnią rocznicę śmierci Stefana Batorego obchodzono niemal we wszystkich większych miastach Galicji. W Krakowie był zapowiedziany przyjazd młodzieży węgierskiej z wieńcem na grób Batorego, który jednak z powodu obawy cholery nie przyszedł do skutku.

**Temat do powieści.**

Mieszkaniec jednego z pomniejszych miasteczek Alzacyi opuścił przed kilkunastu laty żonę swoję, zabierając 16-letniego syna, a pozostawiwszy jej dwuletnią córeczkę, i wywędrował do południowej Brazylii, gdzie zmarł po dziesięciu latach. Opuszczona kobieta po pewnym czasie rozwiodła się sądownie z niewiernym mężem i poślubiła jakiegoś wdowca z sąsiedniej wsi, który zaadoptował jej córkę. Po przeciągu lat kilku umarli oboje. W sierpniu roku bieżącego powrócił z Brazylii zabrany przez ojca syn, jako zdolny kupiec otrzymał bardzo korzystne miejsce i zawiązał wkrótce stósunek serdeczny z wielce urodziwą bufetową z sąsiedniej wsi. Gdy jednak przyszło do wyjmowania papierów potrzebnych do ślubu, kochankowie z rozpaczą przekonali się, że są rodzeństwem. Ona niezwłocznie opuściła swoje miejsce, on zaś powrócił do Brazylii.

**Nie doświadczaj.**

Niema czasu robienia doświadczeń i prób wtedy, gdy płuca są w niebezpieczeństwie. Suchoty zwykle z początku wydają się zaziębieniem. Nie dozwól by ktokolwiek okpił cię jakiem taniem naśladowaniem Dr. Kinga Nowego Wynalazku przeciwko suchotom, kaszlowi i zaziębieniu, zawsze uważaj na to, byś dostał prawdziwe lekarstwo. On chcąc na tobie zarobić, gotów powiedzieć ci, że to co sprzedaje, jest zupełnie tak dobrem, lub to samo. Ale to kłamstwo i dlatego żądaj koniecznie, by ci dano Dr. Kinga Nowy Wynalazek, za który gwarantujemy, że ulży wam we wszystkich chorobach gardła, płuc i piersi. Buteleczki na próbę otrzymuje się darmo w aptece Braci Drake, 365 E. Water St., Milwaukee, Wis.

**Dawny rachunek krawiecki.**

W zbiorze starych rękopisów, będących własnością pewnego obywatela heidelberskiego, znajduje się rachunek krawca z r. 1690, będący interesującym dowodem ówczesnych obyczajów Ciekawy ten dokument brzmi dosłownie, jak następuje: "Za wzięcie miary na suknię dziewicy Albinie Mornheim, 4 grosze; za zeszycie kawałków do spódnicy w fałdy, 6 groszy; za uformowanie stani dokładnie według piersi, ramion i rąk dziewicy, 7 gr.; za jedwab 3 gr.; bawełny wyszyto za 3 gr. — Oddawszy suknię tę porządnie, zapłacenie tego uczciwie-chrześciańskiego rachunku prosi Gotthelf Liebner, krawiec tak dla wysokiej arystokracyi, jak i dla mieszczan. — Heidelberg." — Błogosławione czasy, kiedy za robotę sukien groszami płacono!


Uzupełniwszy drukarnię

"ZGODY"

PRZEZ

ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK,

jak i wszelkich potrzeb drukarskich

polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.

WYKONUJEMY

WSZELKIE PRACE

w zakres drukarski wchodzące

PIĘKNIE I TANIO,

i jesteśmy pewni, że

ODBIORCÓW NASZYCH

pod każdym względem zadowolnimy.

ZARZĄD "ZGODY."

411 Mitchell St.—Milwaukee, Wis.

$500 Nagrody

za każdy wypadek

Chronicznego Kaszlu, Chrypki i Asthmy, który nie wykuruje

McMillen'a lekarstwo od kaszlu. Cena 25c. i 50c.

NA SPRZEDAŻ W APTEKACH:

J. W. S. Tomkiewicza, na rogu 5ciej Ave. i Mitchell St.
Kinths, 608 Mitchell Street.
Oscar Guenderoth, 649 2nd Avenue.
Szarzynski Bros., 410 Mitchell Street.
E. Krembs, 508 1st Avenue na rogu Railroad St., oraz we wszystkich aptekach. Wielkie butelki wysełamy w każde miejsce Stanów Zjednoczonych, po otrzymaniu 50 centów. Przesyłka darmo. Adres:

The McMillen Cough Cordial Co.,
34v5x86 379 East Water St., Milwaukee, Wis.

JÓZEF HELLER,

417 Mitchell St.

POLECA SWÓJ

NAJPRZEDNIEJSZY „SALOON"

pomiędzy Polakami w Milwaukee.

Świeże piwo, dobre wina, wódki i cygara zawsze pod ręką.

Rodacy doznają u mnie gościnnego i braterskiego przyjęcia i skorej usługi.

32v5x86 JÓZEF HELLER.

M. Kucera.

470 MITCHELL ST.

założył nowy skład

PIECÓW

wszelkiego gatunku

Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

M. KUCERA,

470 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Restauracya Polska

W NEW YORKU.

*Poleca się pamięci łaskawych Rodaków.*

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mnie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój dobrze też smakuje.

K. BUDZYNSKA,

37v5x86 197 Druga ulica, New York

Józef Rembowski,

85 West Madison Str., CHICAGO, ILL.

poleca rodakom swój pierwszorzędny

SALON GOLARSKI

skład cygar i agencyę pralni,

*No. 85 West Madison Street,*

CHICAGO, ILL.

Poleca się paniom polskim jako fryzjer i fabrykant sztucznych włosów po taniej cenie. 41v5x86

ADVERTISERS

can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co.,

Newspaper Advertising Bureau,
10 Spruce St., New York.
Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

"Zgoda"
**Organ Związku Nar. Polskiego**
W Stanach Zjednoczonych
PÓŁNOCNEJ AMERYKI
— wychodzi —
**w Środę Każdego Tygodnia.**

Prenumerata wynosi rocznie.....$2.00
**i musi być opłaconą naprzód.**

CENY OGŁOSZEŃ CZYLI ANONSÓW:

Od cala druku raz jeden.....$0.50.
Na 3 miesiące.....3.00.
" 6 miesięcy.....5.00.
" 1 rok.....10.00.

**Poszukiwania i krótkie ogłoszenia biznesowe:**

Kosztują za pierwszy raz.....50
Za każdy następny raz.....25
Ogłoszenia Balowe kosztują za każdy raz.....$1.00

Wszystkie ogłoszenia muszą być opłacane naprzód.

Korespondenci pisząc do nas raczą adresy swe wyraźnie i czytelnie podawać, z wymienieniem swego imienia, nazwiska, miejsca pobytu z numerem domu i ulicy, County i Stanu. Przy zmianie pomieszkania i przy przeprowadzkach należy zawsze podać poprzednie miejsce pobytu swego. Przedewszystkiem nie trzeba zapomnieć położyć swego podpisu pod każdą korespondencyą.

Wszelkie pieniądze, przeznaczone dla "Zgody" muszą być przesyłane w liście rejestrowanym lub przez MONEY ORDER, przez Bank lub Express. Za pieniądze przesyłane w listach zwyczajnych nie jesteśmy odpowiedzialni, jeżeli w drodze zginą.

ZARZĄD "ZGODY":

Z. Brodowski,.....Redaktor.
J. Olbinski,.....Sekretarz.
**411 Mitchell St. Milwaukee, Wis.**

Środa 12go Stycznia, 1887.

# Z Życia Polonii.

### Witamy!

W sporej liczbie nowych członków związkowych zapisanej w sprawozdaniu Rządu Centr. spostrzegą czytelnicy aż cztery nowe grupy, co nam daje prawo do wyrazu radości, jaki objawiamy w kilku miejscach dzisiejszego numeru. Wszystkich tych nowych zwolenników Związku witamy jako braci w naszem gronie, a w ich liczbie wyszczególniamy Wgo ks.

**Leona Romana Guzowskiego**
[Z Pine Creek, Wis.]

który nietylko sam wstąpił, ale także pociągnął za sobą całą swą parafją.

Każdy taki objaw ze strony którego z naszych kochanych kapłanów dodaje nam zawsze nowej otuchy, przyszłość jakoś rozjaśnia się, bo to jest jednym dowodem więcej, że Związek nie idzie wstecz, lecz hyżo postępuje naprzód.

### Ruch w St. Paul.

Przyjaciel naszego pisma p. J. Wons ze St. Paul, Minn., pisze nam co następuje:

Na dniu 26 Grudnia odbyło się roczne posiedzenie Towarzystwa .Św. Wojciecha, grupy Związku Narodowego Polskiego w St. Paul, na którem na rok przyszły zostali obrani urzędnikami: Józef Rosenthal, prezydent; Walenty Kruszewski, wice-prez.; Jan Wons, sekr.; Józef Matz, kasyer; Szymon Żołdkowski, August Kałduński i Michał Rakowski, opiekunowie kasy; Wincenty Kosmatka i Michał Danielski, marszałkowie; Bartłomiej Wiśniewski i Ignacy Rosenthal, na podchorążych.

Rok właśnie upłynął, kiedy u nas w St. Paul zawiązała się grupa związkowa i to jak zazwyczaj na początku mała, bo tylko 23 czł. licząca, lecz powoli, ale ciągle coraz więcej rodaków garnęło się pod sztandar narodowy Związku tak, że do dzisiaj Towarzystwo nasze liczy już 82 stałych, pewnych członków, którzy nie z namowy, lecz z własnego przekonania, jako dobrzy Polacy dbający o narodowość swoją a także i o dobro swych familii połączyli się z nami. Mamy nadzieję, że w bardzo krótkim czasie Towarzystwo nasze dojdzie do 100 członków. —

Znając konstytucyą Związku i cel tegoż, zachęcamy wszystkich braci Polaków, nietylko w St. Paul, ale w całych Stanach Zjednoczonych, ażeby do Zw. Nar. Polskiego się łączyli, bo tylko związani w jedno silne ogniwo Związku będziemy w stanie dopomódz nie tylko uciemiężonej Ojczyznie naszej, ale także i sobie samym.

Ilużto wdowom, wdowcom i sierotom Związek Nar. Polski przyszedł już z pomocą? — O ile więcej byłby mógł uczynić, gdybyśmy byli liczniejsi!

Towarzystwa pojedyńczo działając pomimo najlepszej chęci niewiele mogą uczynić, bo przypuśćmy, że towarzystwo liczy 100 członków i każdy w razie śmierci członka płaci jednego dolara, więc złoży się 99 dolarów (zmarły nie płaci) dla wdowy, i cóż to jest? Ale jeżeliby nas było w Związku 10,000 członków (co jest bardzo możebnem) i wtedy wpłaciłby każdy członek jednego dolara to zebrały by się nie 99 dolarów, ale 10,000, z których to pieniędzy moglibyśmy wsparcie udzielić 20 nieszczęśliwym familiom po 500 dol.

Nietylko ten, ale jeszcze inny cel ma Związek, płacimy n. p. 10 centów miesięcznie, którego to ubytku w kieszeni nikt nie poczuje, a ileż to dobrego uczynić bylibyśmy w stanie, jeżeliby nas było chociaż tylko 10,000 dla narodowości i Ojczyzny naszej Polski, gdyby ta w razie potrzeby wyciągnęła rękę o pomoc do nas?

Urządziliśmy niedawno składki na braci naszych, których Bismark wypędził z ich własnej ziemi, nieszczędziliśmy wprawdzie i dawał każdy ile mógł, ale czyśmy im tyle pomogli jak gdybyśmy byli wstanie pomódz będąc połączeni? Zdaje się, że nie, bo jeżeliby nas było jak już wyżej wspomniałem 10.000 w Związku, a każdy byłby dał po 25 centów, to bylibyśmy złożyli 2.500 dol. czyli 10,000 marek pruskich, przez co niejednę łzę więcej, którą Bismark wycisnął braciom naszym, bylibyśmy mogli otrzeć!

Otoż widzicie bracia rodacy, co siła połączona uczynić jest wstanie! To też nieociągajmy się dłużej, ale zaraz jak najprędzej łączmy się w szeregi Związku Nar. Polskiego, do którego każdy, kto czuje się być Polakiem i w którego sercu jeszcze tli iskierka miłości dla ojczyzny Polski i dla bliźnich swoich współbraci, należeć powinien.

Ci zaś, którzy innych od przystąpienia do Związku odmawiają, niech wiedzą: że Bismark gdyby otem wiedział, bardzo byłby z tego kontent i uważałby ich za gorliwych sług swoich, a kto wie, może by ich jeszcze udarował jakim medalem. Bo jemu bardzo o to chodzi, ażeby Polacy w ciągłem byli rozdwojeniu.

Ci wszyscy, którzy niejednego męża i ojca powstrzymali od przystąpienia do Związku a przez to niejedną familję w nędzę wprowadzili, niech pomną na to, że te łzy, które niejedna wdowa i biedne sierotki w czasie nędzy wyleją, będą ciężyły na nich i ciężki kiedyś rachunek przed Bogiem za to zdać muszą; a prócz tego pomiędzy dobremi i prawdziwemi Polakami zasłyną jako zdrajcy sprawy narodowej.

Niesłuchajcie bracia Polacy tych, którzy was od przystąpienia do Związku odmawiają, bo oni albo sami sprawy nie rozumieją, albo też w sercu ich wygasła już wszelka miłość: Boga, Ojczyzny i bliźniego.

### Z Blossburgha.

Zaznaczamy, że ob. Symbol z Blossburgha przesłał na ręce sekretarza "Zgody" dolarów 11.25 zebranych za staraniem tamtejszego proboszcza ks. Klonowskiego w równym podziale na Polaków w Londynie i siostry Urszulanki w Czerniowcach. Składka ta jest już drugą, bo na obchodzie 29 listopada zeszłego roku zebrano i przesłano siostrom Urszulankom dolarów 40.00. Korespondent przy tej sposobności uważa za stósowne unieść się nad nieoględnością redakcyi "Zgody" w przyjmowaniu paszkwilów na ich proboszcza, które całą parafję oburzyły, bo ona wie o tem, że ks. K. daleko jest lepszym patryotą, aniżeli my wszyscy razem i. t. p.

Nie myślimy wcale zaprzeczać patryotyzmu księdza z Blossburgha, owszem jego nawoływanie do składek na cele tak religijne, jako i narodowe mają jak najzupełniejsze nasze uznanie — ale jakże licuje z tem ów sławny list do "Dyniewiczówki" o "bańce mydlanej"? Czyż miałoby to zwać się nieoględnością, że bronimy tego, nad czem tak długo i ztakim wysiłkiem pracowaliśmy, co w chwili obecnej ma sankcyę większości naszych księży, kilku biskupów i arcybiskupa? Chyba nie! Jedną z głównych i zasadniczych podstaw organu związkowego jest nietylko nie zaczepiać w nie-katolicki sposób naszych kapłanów, lecz przeciwnie bronić ich i pomagać im przy każdej sposobności, a zwłaszcza w chwili ciężkich nieporozumień, gdy niespokojne umysły zawichrzą spokój tej lub owej parafii. Wedle tej zasady, śmiało wypowiadamy, zawsze postępowaliśmy, ale również stwierdzamy, że uległość nasza nie posuwa się do tego stopnia, ażeby bezkarnie i lekkomyślnie pozwoliła deptać to, co jest najgłówniejszą podstawą "Zgody" a tą jest kochany Związek Narodowy. Mamy to mocne przekonanie, że maluczko, a ujrzymy wszystkich naszych księży w szeregach związkowych, ale reakcya ta nastąpi powoli, bez gwałtownych zatargów a rzucanie się na awanturnicze wybryki tak nieprzychylnych Związkowi, jako i tegoż zwolenników, szkodę przyniesie tej stronie, która awantur zapragnie. Związek nie przyjmuje odpowiedzialności za żadne inne pismo w Ameryce prócz "Zgody", a jeżeli nieprzychylni Związkowi chcą szukać jakiejś zaczepki, niech ją wprost odnoszą do organu związkowego, a tenże, jak dotąd tak nadal, potrafi obronić swego stanowiska. Dixi....

Korespondent w końcu podaje poczet nowych urzędników wybranych w towarzystwie św. Cyryla i Metodego na rok 1887. A. Symbol prezydent, A. Izban wice-prezydent, A. Nowakowski sekretarz I. F. Chlebowski, sekretarz II. Antoni Gryczka, kasyer, M. Szpotański, marszałek I., W. Witacki, marszałek II., Marcin Gryczka, chorąży, ob. ob. St. Baluta, Henkiel, P. Wieczorek, opiekunowie kasy, a T. Czyżykowski odźwierny.

Obchód narodowy pamiątki powstania z roku 1863 odbędzie się w Blossburghu w sali zwykłych posiedzeń dnia 30 Stycznia o godzinie 7mej wieczorem.

### Nowa Grupa

Ob. Jan Kwiatkowski z Toledo, O. donosi nam, że na ogólnem posiedzeniu z dnia 2go Stycznia 37 Polaków założyło towarzystwo narodowe "Biały Orzeł" jako grupę związkową. Obecnie członkowie wybrali urzędników, podpisali natychmiast deklaracyę i odesłali takową do Rządu Centralnego. Administracya składa się z następujących obywateli: J. Gomolski, prezydent, Felix Czarnecki, wiceprezydent, F. Kusz, kasyer, A. Kujawa, sekretarz I, J. Kwiatkowski sekretarz II, rada gospodarcza M. Jagła, F. Rontkowski, F. Pawlicki, W. Fabiszak, Oddźwierny J. Błochowski.

Korespondent dodaje, że liczba Polaków w Toledo nie jest zbyt wielką, ale poczuwają się oni do solidarności narodowej i chcą wspólnie z resztą braci w Ameryce pracować dla kochanej naszej Polski.

Jestto pierwsza grupa w mieście Toledo i dlatego witamy ją w naszych szeregach z niekłamaną radością, bo tam, gdzie raz rozwinie się sztandar narodowy, budzą się umysły z uśpienia i można liczyć na to, że nowa ta grupa wkrótce wzrośnie w liczbę członków. Przypominam również nowym naszym braciom związkowym w Toledo, że łącząc się z nami, przyjmują na siebie obowiązki, by niewzruszenie stali przy swej wierze, szanowali swych kapłanów i pracowali, ile sił im starczy, dla dobra Polski. Ani religia nie zabrania im być patryotami, ni też Związek być katolikami.

### Słowa weterana.

Jeden z naszych weteranów polskich, a miły nasz przyjaciel z Nowego Yorku, przesyłając Redakcyi "Zgody" na Nowy Rok życzenia, rozpisał się w swym liście o sprawach naszych ogólnych. Są to słowa zdrowe, warte rozwagi i dlatego dzielimy się niemi z naszemi czytelnikami.

"A więc, pisze on — znowu jeden rok minął i z przykrością przychodzi nam przyznać się, przebiegłszy go w myśli, że nas zawiódł — bo nie ziścił tego, czegośmy się po nim spodziewali.

A spodziewaliśmy się, że wszyscy Polacy ockną się z letargu i zaczną gorliwie pracować koło wspólnego dobra łącząc się w towarzystwa, których spójnią byłby Związek Polaków; spodziewaliśmy się, że ludzie stojący na czele naszych towarzystw energią i zapałem natchną innych, i że organizacya nasza stanie na silniejszych podstawach, jak się obecnie znajduje.

Prawda, że były usiłowania pojedyńczych osobistości, które rozbiły się z jednej strony o obojętność naszą, a z drugiej strony o prywatę pewnych osobistości. — Widzimy nawet z ostatniego numeru "Zgody" jak kilku Polaków, pojmując, że kościół u nas zawsze stał na czele wszystkich patryotycznych usiłowań, wpływem swym wystarali się o zachętę od dwóch luminarzy kościoła katolickiego tutaj, by wszyscy łączyli się ze Związkiem; za co powinniśmy złożyć im najserdeczniejsze podziękowanie, a księża nasi biorąc przykład z góry, powinni z Nowym Rokiem swym wpływem starać się, by wszyscy łączyli się razem, bo tam jest potęga, gdzie jest jedność.

Daj Boże, aby rok 1887 był szczęśliwym w rezultatach dla sprawy naszej, — daj Boże, abyśmy zapomniawszy o sobie, poświęciwszy miłość własną na ołtarzu Ojczyzny naszej, zaczęli pracować wspólnie dla przyszłości jej. — Bo pamiętajcie, że czas ucieka, że życie nasze coraz krótsze i że może niezadługo będziemy musieli zdać rachunek z czynności. — Podajmy więc sobie ręce, a reszta sama się złoży.

Powinniśmy ustanowić rodzaj banku polskiego, do którego każdy Polak wkładając po kilka centów miesięcznie, nie zrobiłby wielkiej ujmy swym dochodom, a przyczyniłby się do zbierania kapitału, który może być bardzo potrzebnym w sprawie Ojczyzny naszej. — Tylko nie rozdrabiajmy się na małe kółka, a stworzymy coś poważnego, któreby nawet naszym wrogom mogło zaimponować.

Może niezadługo będę wam mógł przedstawić projekt, nad którym kilku nas pracuje od paru miesięcy, a który daj Boże, aby znalazł poparcie od wszystkich zacnych Polaków.

Dziś kończę kilka słów tych życzeniem szczęśliwego tego roku dla wszystkich Polaków, i aby Pan Bóg zlitował się nad naszym krajem i dał nam jako najdroższy dar dla każdego człowieka wolność i swobodę."

### Z naszej prasy.

Nowonarodzona dziecina w Chicago, której dano szumne imię "Dziennik Polski" skończyła swój żywot po dwóch dniach ciężkich cierpień.... na suchoty mózgowe. W gronie jej piastunów powstała w skutek zlania się tylu języków, któremi jużto "w całkowitości", jużto "częściowo" władają, istna wieża Babel, a miało to w następstwie, że wytworzyła się pomiędzy niemi zupełnie nowa, odrębna mowa. Znawcy zaręczają, że nowa ta mowa najbardziej zbliża się do.... cygańskiej!

Zeszło-tygodniowej "Osy" Bolcio kapitalny! Jest on sobie prawdziwie z życia wyjętym typem owych złotych paniczów, którzy liznąwszy cokolwiek francuszczyzny i nabrawszy znajomości świata u matczynego fraucymeru puszczają się w świat szeroki z tem mocnem przekonaniem, że w obec ich nienagannej turniury i gładkich rękawiczek, żadne ludzkie stworzenie im się oprzeć nie zdoła. W "Osie" spostrzegamy werwę niezwyczajną, oryginalny dowcip, czasami może zbyt.. pieprzny, no, aleć są potrawy, które bez ostrej przyprawy nie łatwo byłoby strawić... A więc brzęcz sobie, Oso, ale niekłuj zbyt silnie!

### Tow. Rycerzy św. Floryana.

W Milwaukee, przy kościele św. Jacka, za staraniem kilku obywateli, a mianowicie naszego rodaka p. Piotra Żyburtowskiego, uorganizowane zostało Towarzystwo Rycerzy św. Floryana, do którego przystąpiło już przeszło 70 członków. Urzędnikami obrani zostali Piotr Żyburtowski, prezydent; M. Detlaff, wice-prez.; Wł. Wojciński, sekr. prot.; K. J. M. Małek, sekr. finan.; St. Warkoczewski, kasyer. Na radnych: Jan Kamiński, M. Parchem, T. Knasiński.

Z niekłamaną radością notujemy, że Rycerze św. Floryana zaraz po swem zorganizowaniu się, uchwalili wstąpić do Związku, wczoraj podpisali deklaracyę i przesłali do Rządu Centralnego. Witamy więc tę nową grupę w naszych szeregach i życzymy jej jak najpomyślniejszego rozwoju.

### II Oddział Polskich Krakusów.

Dnia 6go b. m. odbyło się roczne posiedzenie IIgo Oddziału Polskich Krakusów w Chicago, w hali M. Kowalewskiego, na którem wybrani zostali:

Do komitetu wojskowego: Józef Szymański, kapitan; Józef Rzekiecki, porucznik; Michał Wlekliński, wachmistrz; Fr. Giżyński, chorąży; Ant. Kubiński, trębacz. Komitet wykonawczy stanowią: M. Wlekliński, prezes; J. Szymański, wice-prezes; St. Pliszka, sekr. prot., Fr. Giżyński, sekr. finan.; B. Promiński, kasyer. Komitet nadzorczy: A. Promiński, A. Kubiński i J. Streker. Opiekunowie kasy: J. Rzekiecki, M. Gryszczyński i A. Wiśniewski.

Dzielni nasi Krakusy urządzili w poniedziałek, 3go b. m. swój roczny bal w Aurora Turn Hall. Z nadesłanego nam sprawozdania wyjmujemy ważniejsze ustępy: Halę udekorowano ładnie, po obu stronach jaśniały portrety Jana IIIgo Sobieskiego, Kościuszki i Puławskiego, dalej herb Polski z napisem: "Boże zbaw Polskę" i godło IIgo Oddziału Krakusów.

Przed rozpoczęciem balu wygłosili mowy powitalne kapitan J. Szymański i prezes M. Wlekliński. Wszystkie prawie towarzystwa chicagoskie były reprezentowane przez delegacye, a śpiewacy Towarzystwa "Harmonii" wystąpili ze śpiewem. Prócz tego nadesłano telegramy gratulacyjne od towarzystw wojskowych z New Yorku i okolicy.

Zabawa odbyła się pięknie i wzorowo — rozpoczęła się polonezem, który prowadził p. Wojański z panią Dorszyńską. Podczas balu przemawiali jeszcze reprezentanci towarzystw miejscowych i wnosili okrzyki na pomyślność Związku. Już to samo, że nasi Związkowi bracia najliczniejszy w tym balu wzięli udział, upoważnia nas do zapytania, dla czego II Oddział Krakusów nie wstąpił jeszcze do Związku? Przecież wasi koledzy z New Yorku już dawno do niego należą, nie chciejcie więc być ostatnimi. Szeregi Związku pomnażają się z każdym tygodniem — czekamy więc na was — bo Związek dał wam dowody, że was popiera i szanuje.

### Bal Gminy Polskiej No. I.

Redaktor "Zgody" na zaproszenie Gminy Polskiej No I. w Chicago był na balu tejże zeszłego tygodnia i spędził kilka miłych chwil w gronie szczerych i serdecznych przyjaciół. Wyszczególnić nam wypada treściwą mowę prezydenta Osucha, który przebiegłszy w krótkości powstanie i rozwój Związku N. P. wypowiedział z uniesieniem swą radość nad obecnym rozkwitem naszej intytucyi — cała sala zagrzmiała echem oklasków. Wymieniał przytem pojedyńcze jednostki, które swą pracą do tego się przyczyniły, zapomniał tylko o sobie. Chór Tow. "Harmonia" pod dyrekcyą p. A. Małka odśpiewał pięknie jak zwykle kilka pieśni narodowych, a młodzież w ochoczych tanach bawiła się potem aż do rana.

### Podziękowanie dla Związku.

Od pani Augustyny Breskowej z Winony otrzymujemy następujący list, który umieszczamy dosłownie:

Proszę najuprzejmiej podziękować wszystkim członkom Z. N. za otrzymane 500 dolarów, pośmiertnego po mężu moim Józefie Breska. — Niech Bóg szczęści Związkowi, niech wszyscy prawi Polacy przystępują jak najliczniej i najsilniej, bo wtedy prędzej wybije godzina wolności naszej Ojczyzny. Niech żyje Związek Narodowy! niech żyją kapłani patryoci!

Winona dnia 8 Stycznia 1887.

*Augustyna Breska.*

### Nowy Skład.

Ob. Tomasz Woźny z Chicago, który od samych zaczątków należał i wytrwał przy Związku, rozpocznie wkrótce na swoją rękę magazyn krawiecki. W krótkim czasie uwiadomi publicznie rodaków o miejscu swego magazynu. Życzymy nowemu temu przedsiębiorstwu polskiemu wszelkiej pomyślności, zwłaszcza, że w p. Woźnym uznajemy dobrego Polaka i uczciwego człowieka. Szczęść Boże!

# Wiadomości z Zagranicy

*Ogólny pogląd.* Ciągłe zapowiadanie wojny na przyszłą wiosnę w Europie nie znika z prasy europejskiej, tylko że petersburskie urzędowe gazety zaprzeczają zawarcie sojuszu pomiędzy Rosyą a Niemcami. Anglia natomiast oświadczyła się już wyraźnie przeciwko oborowi księcia mingrelskiego na księcia Bułgaryi. Wyszukano teraz podobno jakieś książątko Lichtensteinskie na ten osierocony tron i Rosya podobno nawet się zgadza, ale wszystkie te wiadomości tak są nieokreślone i tak sprzeczne w sobie każdego nieomal dnia następnego, że trudno je ugrupować w jakąś całość harmonijną, by wyciągnąć z niej jakiś logiczny pogląd na przyszłość.

Tymczasem wszystkie państwa zbroją się, i ktoś powiedział, że tak będą wszystkie mocarstwa gotowe do wojny na przyszłą wiosnę, że właśnie dlatego nie poważą się jej prowadzić, wedle starorzymskiej maksymy: Si vis pacem, para bellum, co znaczy po polsku: Jeżeli chcesz pokoju, bądź przygotowanym do wojny.

Zaledwie armie europejskie pochłonęły setki milionów na zaprowadzenie karabinów mauserowskich, kiedy nadchodzi wiadomość, że pułkownikowi Lebel udało się udoskonalić jeszcze więcej tę broń. Jednocześnie niektóre dzienniki francuskie doniosły, że ministeryum wojny trzeciej republiki nie omieszka udoskonalonego systemu Lebel'a zastosować w armii francuzkiej. Owa udoskonalona broń odznacza się tem, że przy zmniejszonym kalibrze 7 i pół milimetrów waży zaledwie 4 i pół kilograma. Skutkiem tego i waga naboju jest znacznie mniejszą, tak, że kiedy nabój karabinu mauserowskiego waży 30 gramów, leblowski ważyć będzie tylko 14. Żołnierz więc, który przy systemie Mausera może mieć przy sobie zaledwie 27 nabojów, przy systemie Lebela zabierze 140. "Republ. fran." zaprzecza stanowczo, jakoby rząd francuzki postanowił zaprowadzić system leblowski, niemniej jednak radzi, aby powstrzymać uzbrojenie armii w karabiny mauserowskie i dopiero po wypróbowaniu ich praktyczności zdecydować się na przyjęcie ich lub też na zastosowanie karabinu Lebela. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że zmiana karabinów kosztuje każde państwo dziesiątki milionów, to przy corazto nowych odkryciach przewidzieć można, iż żaden budżet tak olbrzymich wydatków nie wytrzyma. Powoli więc zdaje się, że nadchodzi epoka, w której przyczyną wojny będzie nie jakiś doniosły wypadek polityczny, ale wprost ekonomiczna ruina, która zawiśnie nad skarbami państw europejskich.

Stan umysłu sułtana, który osobiście kieruje całą zewnętrzną polityką W. Porty, budzi poważne obawy i przypomina stan umysłowy nieszczęśliwego króla Ludwika II. bawarskiego. Z dnia sułtan robi noc, z nocy dzień. W nocy każe budzić ministrów i odbywa sesye, oraz porucza im wszelkie misye. Przytem napadła go manja do stawiania pysznych budowli i zakładania fantastycznych ogrodów. Dla ulubieńców jest niesłychanie rozrzutnym, ale też zmienia ich tak często, jak swoich zmieniał Ludwik bawarski. Abdul Hamid cierpi na obłęd prześladowczy i strzela do ludzi, których podejrzywa o chęć zamordowania go. Obecnie skoncentrował 18.000 wojska dokoła swego pałacu, gdyż zdaje mu się, że lada chwili będzie opadnięty przez buntowników.

# Wiadomości Krajowe.

Wskutek nagromadzonego i zmarzłego na szynach śniegu, a przez to spóźnienia się pociągów, ubiegłego tygodnia zaszło wiele nieszczęsnych wypadków na rozmaitych kolejach żelaznych Stanów Zjednoczonych.

Na koleji Baltimore Ohio w pobliżu miasteczka Republic nastąpiła kolizya pomiędzy pociągiem towarowym, a osobowym i 20 osób poniosło śmierć. Gdy nastąpiło zwarcie się lokomotyw, obaliły się piece w kilku wagonach i z tego powodu kilku, którym nie udało się uciec, zginęło straszliwą śmiercią powolnego spalenia.

Pociąg towarowy na koleji Chicago, Burlington & Quincy uderzył w pociąg naładowany węglami. Dwóch maszynistów zeskoczyło z lokomotywy przed starciem, ale otrzymali takie rany, że prawdopodobnie ich nie przeżyją. Jakiś robotnik stojący podczas kolizyi pomiędzy lokomotywą a wagonem, wpadł w skutek wstrząśnięcia pomiędzy koła i na miejscu zabitym został. W pobliżu Sedalia, Mo. starły się dwa pociągi towarowe koleji Missouri Pacific. Obiedwie lokomotywy i dziesięć pociągów zostało zupełnie zdruzgotanych. Dwóch maszynistów poniosło ciężkie uszkodzenia, a jeden robotnik zginął na miejscu. Pociąg osobowy koleji Erie uderzył na lokotywę jadącą bez pociągów. Kilka wagonów rozbiło się, ale prócz małoznacznych ran nie było żadnego znaczniejszego nieszczęścia. Gdy pociąg koleji Lake Shore & Michigan Southern wyjeżdżając z Chicago stawał przy ulicy 16tej, biegł tuż za nim pociąg koleji Louisville, New Albany & Chicago. Maszynista tylnego pociągu przez nieuwagę nie zatrzymał się w czas i w skutek tego uderzył całą siłą w tylne wagony pociągu wyprzedzającego. Kilka wagonów zostało rozbitych, ale żaden z podróżujących nie został nawet rannym. Jednakże trwało 9 godzin, zanim pociągi mogły dalej ruszyć. Ze wszystkich tych wypadków najstraszliwszym jest pierwszy, bo w skutek obalenia pieców kilku męczeńską zginęło śmiercią. Dziwnem się wydaje, że nasze kompanje koleji, które przecież miljonowe robią fortuny, opalają jeszcze swe wagony żelaznemi piecami, które ludzi w razie wypadku na takie narażają nieszczęścia. W całej Europie dzisiaj wagony opalają parą, którą wpuszczają do rur żelaznych, a ten sposób usuwa wielką możliwość wybuchu ognia. Kompanje koleji żelaznych są obecnie tak postawione w Stanach Zjednoczonych, że byle własną napełnić kieszeń nie zważają wcale na bezpieczeństwo podróżujących. Kongres powinienby zajrzeć w tę sprawę i ustanowić prawa zmuszające kompanje do większych względów dla podróżujących, t. j. tych, którzy im tak znaczny rocznie opłacają podatek.

Składka stu tysięcy na wdowę po zmarłym jenerale Logan już zebrana, a prócz tego senat jednogłośnie ustanowił, by pani Logan wypłacały Stany Zjednoczone aż do śmierci roczną pensyą 2000 dolarów. Tak rzeczpospolita potrafi nagradzać tych, którzy sterali swe zdrowie w jej usługach, a nadto byli sumienni, by zgromadzić sobie majątek!

Miasto Chicago, gdzie jenerał Logan zamieszkiwał, gdy interesa publiczne nie wymagały jego obecności we Washingtonie, zakupiło już miejsce na pomnik dla swego wielkiego obywatela i niebawem rozpisanym będzie konkurs na statnę.

---

Chociaż daleko jeszcze do elekcyi na prezydenta Stanów Zjedn. jednakże już partye szukają odpowiednich osobistości, któreby chciały postawić jako kandydatów przy następnych wyborach. Ruch ten przedewszystkiem dojrzeć można w partyi republikańskiej, która zdaje się, wszystkich użyje środków, ażeby najgodniejszego przedstawić męża i posadzić go na krześle prezydentowskiem. Zdaje się, że p. Blaine na kandydata się nie dostanie, po nim miał najwięcej szansy zmarły Logan. Obecnie podnoszą p. Shermana, jako najgodniejszego męża na prezydenta. Zapewne do konwencyi republikańskiej "tych godnych mężów" znajdzie się cały tuzin. Z kół demokratycznych mało jeszcze o kandydatach jest wiadomości — bo też do wyborów prezydentowskich spory nas czas oddziela.

---

Od kilku lat istnieje projekt podzielenia terytoryum Dakoty na dwie części i południową zamienić na stan rzeczypospolitej naszej. Obecnie powstał w kołach parlamentarnych w Washingtonie projekt, aby obok Dakoty policzyć do rzędu stanów: Montanę, Nowy Meksyk i Washington, który graniczy z północnej strony z Californią. Każde z tych terytoryów będzie powołane do ułożenia konstytucyi i jeżeli przy następnej elekcyi prezydentowskiej wykaże potrzebną do tego liczbę ludności, otrzyma tytuł Stanu.

---

Socyalizm w Chicago nabiera przewagi. Na posiedzeniu Chicago Trade Assembly w ubiegłą Sobotę zostali wybrani urzędnikami ludzie, którzy się nie tają ze swojemi socyalistycznemi i anarchistycznemi ideami. Pochwały jest godnem, że mularze, należący do Rycerzy Pracy, opuścili natychmiast salę posiedzeń, po odbytem głosowaniu, a tem samem zadokumentowali, że z anarchistami nic wspólnego mieć nie chcą.

Również donoszą z Teksasu, że tamże tajne socyalistyczne stowarzyszenia takiej nabierają przewagi, że zwróciły nawet uwagę władz krajowych. Adj. gen. King w rocznem sprawozdaniu przedstawił gubernatorowi Ireland konieczną potrzebę powiększenia milicyi, ponieważ niespokojne duchy dążą do wyłamania się z pod praw i zaburzenia spokoju publicznego. W dalszym ciągu swego sprawozdania powiada, że socyaliści i komuniści pobudzają swoich zwolenników najpierw do strajków, a potem do morderstw i niszczenia własności nietylko chlebodawców, ale nawet tych wszystkich, którzy się łączyć z niemi nie chcą. Może zapatrywania się tego urzędnika są przesadzone, w każdym razie faktem jest, że anarchiści w stowarzyszeniu Rycerzy Pracy pragną wziąć górę i pochwycić ster w swoje ręce. Gdyby do tego przyszło, cała sprawa, słuszna i uczciwa dla robotników, przepadłaby na długie lata. Robotnikom nikt nie zaprzecza prawa dopominania się o polepszenie ich doli — ale na drodze legalnej, na drodze prawnej — a nie publicznego rozboju.

---

Prezydent Cleveland mianował w ubiegłym tygodniu T. C. Manninga z Louisiany ambasadorem w Meksyko; H. A. Ditmore z Arkansas jeneralnym konsulem w Korei; R. E. Culbreth z Californii konsulem w Apia i F. P. Bashaw z Missouri prokuratorem wschodniego dystryktu missourskiego.

---

W Zanesville, O., powstały nieporozumienia pomiędzy kolejami Zanesville & Ohio, Baltimore & Ohio i Cincinnati & Muskingun Valley o prawo do gruntu nad brzegiem kanału. W nocy dnia 7 bm. kompania Zanesville & Ohio wysłała na rzeczone miejsce specyalny pociąg z 300 robotnikami, którzy, zanim się przeciwnicy spostrzegli, położyli na gruncie szyny i zaprowadzili kolej żelazną, a tem samem kompania ta go sobie przywłaszczyła. Ciekawa rzecz, co z tego wyniknie.

W senacie zrobiono wniosek, aby wyznaczyć 600,000 dol. na urządzenie powszechnej murzyńskiej wystawy w Birningham, Ala. Wystawa ta ma trwać od sierpnia b. r. do końca przyszłego roku. Ciekawi jesteśmy urządzenia tej oryginalnej wystawy.

---

Jeszcze 4 wypadki kolejowe do zanotowania mamy. Pod West Springfield, Mass., zderzył się pociąg pasażerski z towarowym i wykoleił się. W wagonach powstał ogień — kilku ludzi zabitych, a kilkunastu ranionych zostało. — W Elmira N. Y. wpadł pociąg pasażerski na stojącą lokomotywę, na której znajdowało się 7 osób. Kilku z nich ciężkie odniosło rany. W San Antonio spaliło się 9 meksykanów wskutek kolizyi dwóch pociągów.

Pociąg Indianapolis & Vincennes kompanii wykoleił się niedaleko miasta Indianapolis w najszybszym biegu. Trzy wagony spadły z szyn, w których przeszło 70 znajdowało się osób. Wszyscy odnieśli mniejsze lub większe uszkodzenia.

---

Mamy znów do zanotowania przykład wielkiej ofiarności na cele dobroczynne. Jakiś bogacz W. G. Deshlar w Columbus, Ohio, nadesłał stowarzyszeniu pań dobroczynności tamże 100.000, któremi towarzystwo stosownie do uznania rozporządzić może. Zarzuty więc Europejczyków, że Amerykanie są samolubni, i że gonienie za pieniędzmi usuwa z ich serc wszelkie szlachetniejsze uczucia, nie wytrzymują krytyki. Amerykanin wprawdzie w robieniu majątku jedyny widzi cel — ale na otarcie łez biednym i nieszczęściem dotkniętym nie żałuje grosza i hojnie wspomaga zakłady naukowe i dobroczynne.

---

Legislatura illinoiska zebrała się już i przystępuje do obrad. Na marszałka (speaker) wybrano p. Messick. Wkrótce legislatura przystąpi do wyboru senatora na miejsce Logana. Kandydatami na senatora są: Farnell, J. Southworth i C. Mitchell. Pierwszy z nich ma podobno najwięcej widoków.

---

O strasznem morderstwie donoszą z Galveston, Tex. Kilku uzbrojonych murzynów w rewolwery napadło na czterech meksykanów pracujących na farmie W. E. Simonsa. Dwóch zabito, jednego śmiertelnie raniono a czwarty zdołał się uratować ucieczką. Poczem zbrodniarze oblali trupów petryolejem i spalili. Dotąd morderców jeszcze nie schwytano.

---

Z Washingtonu donoszą pod dniem 8 bm., że do Cape Henry, Va., przybył niemiecki okręt. "Elisabeth" z Bremen, mocno uszkodzony i którego załoga w drodze zginęła. Wysłane łodzie ratunkowe do okrętu wraz z ludźmi zginęły także w bałwanach rozhukanego oceanu. Liczba osób, które na ratunek były wysłane i utonęły, podają na 20.

---

Anarchiści amerykańcy nie próżnują. W San Francisco dnia 5 bm. wieczorem podłożyli pod szyny miejskiej kolei paczkę dynamitu, który przy wybuchu zniszczył sklepienie tunelu. W sąsiednich domach szyby w oknach od wstrząśnienia popękały.

---

Z San Francisco, Cal., donoszą, że do Don Pedro przybyło na łódce trzech majtków z okrętu "Harvey Mills", który utonął w czasie burzy w podróży z Seattle. Nie wiadomo dotąd, ile osób znajdowało się na okręcie, przypuszczają jednak, że strata życia ludzkiego jest dość znaczna.

---

W Louisville, Ky., umarła Mary Harlam z głodu. Nie sądźcie jednak, aby owa dama głód cierpiała z nędzy, — nie, była ona dość bogatą, umarła tylko po 40 dniach samowolnego postu. Po powrocie z jakiejś zabawy przez 14 dni nie przyjmowała żadnego pokarmu, potem oddano ją do szpitala i tam także nic jeść nie chciała — a po 40 dniach swój żywot zakończyła. Co było przyczyną tego samowolnego postu, nie wiadomo — ale domyślićby się można.

---

Strajk robotników w Pitsburghu, w którym brało udział 3000 osób, został na podstawie wspólnej ugody zakończony. Robotnikom powiększono płacę o 10 procent.

---

Straszna eksplozya gazu miała miejsce w Pittsburghu dnia 6. bm. i zniszczyła cały "Andrews Block" i kilka budynków na sąsiednich ulicach. Kilka osób przy tej eskplozyi straciło życie.

Z Kuryera Chicagoskiego doczytujemy się o nieszczęściu, jakie spotkało rodaka naszego Macieja Tymę, rodem z Lubowa pod Gnieznem. Gdy tenże w zaprzeszłą niedzielę udał się do kościoła w South Chicago, nie zdążył na czas umknąć przed lokomotywą, która go na miejscu zabiła. Smutny ten wypadek — dodaje Kuryer — oby był nową przestrogą dla mieszkających w okolicach miasta, przez które przechodzą pociągi kolejowe.

---

Trzęsienie ziemi, które swego czasu tak wiele spustoszenia i nieszczęść sprowadziło na miasto Charleston, dało się na nowo tam uczuć dnia 4 bm. o 6tej rano — szczęściem, bez żadnych szkodliwych skutków.

---

W St. Louis, Mo., zakończył się strajk robotników w browarniach, który trwał od Września z. r. i pociągnął boycot przeciw St. Louiskim browarniom. Płacę robotnikom podwyższono i boycot został cofnięty.

---

W Lafayette, dnia 4 bm. eksplodował w jednym z tamtejszych młynów kocioł, zrujnował budynek i zabił maszynistę i jednego robotnika.

---

W Wilkes Barre, Pa., zastrajkowali woźnicy przy kopalni węgla. Strajk ten pociągnął zamknięcie pracy przy całej kopalni, wskutek czego przeszło 8.000 ludzi znajduje się bez pracy.

---

Młody i stary, bogaty i ubogi chwali ulubione lekarstwo olej śgo Jakóba. U każdego aptekarza można nabyć to doskonałe lekarstwo domowe za cenę 50 centów butelka.

## Wiadomości Miejscowe.

W przyszłą niedzielę dnia 16go Stycznia odbędzie się przedstawienie amatorskie grupy Związkowej "Moniuszko" w Milwaukee. Po bliższe szczegóły w tym względzie odsyłamy czytelników do anonsu umieszczonego w tym numerze. Dodać nam wypada, że ponieważ tak rzadko mamy teatralne przedstawienia w naszym grodzie, a po artystach wybranych do odegrania można się wiele spodziewać — rodacy nasi zbiorą się jak najliczniej, a tem samem towarzystwo zachęcą do częstszych przedstawień wnoszących tyle rozmaitości w długie i nieraz nudne wieczory zimowe.

Odbędzie się 22go Stycznia obchód pamiątki powstania z roku 1863, a bliższe szczegóły doniesiemy w przyszłym numerze.

---

Rzezalnia Plankintona & Co. obniżyła płacę swoim robotnikom — niektórym nawet o 40 procent, tak że ci, co dawniej pobierali $ 2.25 i 2.75 teraz otrzymają $ 1.25 i 1.50 dziennie. Robotnicy za tę cenę pracować nie chcą i ztąd prawdopodobnie strajk powstanie. Plankinton obecnie zatrudnia przeszło 500 robotników — powstałaby więc bieda i nie mała strata dla biednych robotników, gdyby strajk wybuchł, a chlebodawcy za zniżeniem płacy obstawali.

---

Pisaliśmy w poprzednim numerze, że do publicznych domów w Bessemer i Hurley łowiono młode dziewczęta pod pretekstem uczciwej pracy. Detektywom z Milwaukee udało się wydostać kilka dziewcząt z tych miejsc zgorszenia — i ztąd cała ta obrzydliwa sprawa wyszła na jaw. Jako głównego agenta, który łowieniem się dziewcząt — do tych miejsc zajmował, oskarzono niejakiegoś T. P. Drake, który utrzymuje salon pod No. 12 Wells St. i pociągnięto go do odpowiedzialności. W sobotę major Walber prowadził przeciwko niemu śledztwo — detektywi i uratowane dziewczęta złożyły tak kompromitujące dowody, że niewątpliwie temu łotrowi odebrana będzie licencya a on dostanie się do kozy.

---

Współpracownik i pomocnik obwinionege o majowe zaburzenia wydawcy Arbeiter Zeitung Grotkau'a p. Edward Loew, został w sobotę aresztowany. Przyznał się, że kilka napisał podburzających artykułów w czasie krwawych zaburzeń majowych. Sędzia stawił go tylko na 3.00 kaucyi.

---

W czwartek wieczorem spaliła się część wielkiej fabryki żelaza E. P. Allisa'a & Co na Clinton St. Szkoda wynosi od 100.000 do 150.000 dol. Mimo to, praca we fabryce nie ustaje, a kompania zaręcza, że spalone budynki odbuduje z cegły i żelaza w przeciągu 6iu tygodni.

---

Zeszłego tygodnia bawił kilka dni w Milwaukee p. W. Smulski, wydawca "Kuryera Chicagoskiego", "Gazety Katolickiej" i "Dnia Świętego". Mile był przyjętym przez tutejszą Polonją i dał wyraz tego w serdecznych słowach przy wyjeździe.

---

Dr. Edwin W. Bartlett mieszkający pod No. 422 Jefferson Str. jest najlepszym doktorem na oczy w naszem mieście i jako powaga pod tym względem uznany przez doktorów. Wzrok każdemu człowiekowi jest drogi, bo niezbędny, a Dr. Bartlett na wszelkie dolegliwości tego rodzaju ma tak dobre doświadczenie, że go z czystem sumieniem mogę polecić rodakom.

---

Donoszę moim znajomym, że żona moja Apolonja Szczepankiewicz, z domu Pruss, urodzona w Trzemesznie w W. Ks. Poznańskiem, zakończyła swe życie d. 5 b. m. po długiej przeszło całorocznej chorobie, przeżywszy lat 69. — Proszę o westchnienie za jej duszę.

*J. Szczepankiewicz.*

---

Pani Józefina Leclair 15 Buckeyeye St., Dayton, Ohio, powiada, że Dr. Augusta Koeniga hamburska herbata piersiowa jest nieocenioną na kaszel i nie chciałaby ona innego używać, chociażby jej kto podarował.

## ODEZWA

**Towarzystwa "GROSZ POLSKI" w Chicago do Wszystkich Towarzystw.**

Emigracya nie powinna nigdy zrywać z tradycyami, a tem więcej nie powinna tego czynić emigracya polska. Polacy w Ameryce są cząstką wielkiego narodu, dziś ujarzmionego i jęczącego w niewoli barbarzyńców, są gałęzią narodu, walczącego o najświętsze prawa wolności i niepodległości. W tej walce o byt narodowy powinien brać czynny udział każdy Polak, miłujący Ojczyznę. Miłość Ojczyzny powinna go pchać do wszelkich ofiar, — do ofiar krwi i mienia w razie potrzeby; jeżeli powinnością każdego wyznawcy Chrystusa poświęcić życie za Niego, to dla dobra Ojczyzny jest powinnością naszą poświęcić przynajmniej cząstkę naszego mienia, trudów i pracy, bo ona jest po Bogu najwyższem dobrem na ziemi. Kto się zaś od tego, po jakiemikolwiek pozorami usuwa, czyni krzywdę Ojczyznie i przestaje być jej wiernym synem.

Emigracya polska w Ameryce ma dwojakie obowiązki: naprzód względem kraju, gdzie mieszka, a następnie względem naszego ojczystego kraju, z którym nieprzerwane związki nas łączą. Obowiązek drugi nakazuje nam być przedewszystkiem Polakami; ale aby być Polakiem, nie dość jest czczych słów, deklamacyi: potrzeba czynu. Jako dzieci gnębionej Matki-Ojczyzny dołożyć winniśmy sił wszelkich do ulżenia niedoli ojczystego kraju, naszym celem i myślą przewodnią powinno być dążenie do jego wyswobodzenia. Każdy cios zadany narodowości polskiej, wszelkie prześladowania imienia polskiego, religii, Ojczyzny w obrębie kraju rodzinnego, jest zarazem naszem osobistem prześladowaniem, jest gwałtem wprost nam wyrządzonym. Te gwałty i prześladowania niechaj się w sercach naszych odbiją współczuciem, niechaj nas skłonią do przeprowadzenia środków zaradczych, któreby ulżyły niedoli nieszczęśliwej Ojczyzny, a w pomyślnej chwili przyczyniły się do jej wyswobodzenia z pod jarzma.

Jednym z takich środków byłoby niezaprzeczenie utworzenie "*Skarbu Narodowego*". Projekt ten wzniosły, który w urzeczywistnieniu przyniósłby nieobliczone owoce sprawie narodowej, jest już znany, nie nowy; rozprawiano nad nim szeroko, przyjęliśmy go nawet z niekłamanym zapałem, tak tu, jak poza oceanem. Ale zapał, piękne słowa i projekty nie wystarczą, nie zbawią nas. Potrzeba czynu. Czynem dajmy dowód, że umiemy także popierać wszystko, co uznaliśmy za dobre i sprawie narodowej pożyteczne.

W tej myśli i z nową wiarą w potrzebę funduszu narodowego zawiązało się towarzystwo "Grosz Polski", którego członkowie zobowiązali się płacić na cel powyżej wzmiankowany 10 centów miesięcznie. Jestto działalność w skromnym zakresie, lecz jeżeli wszyscy Polacy wspólnemi siłami pracować będą w tym samym kierunku, działać będą z przezornością, zgodnie i solidarnie, a przedewszystkiem z mocną wiarą w przyszłość lepszą, wtenczas praca nasza wyda obfite owoce. Skarb Narodowy, jeżeli się do jego wzrostu przyczynimy chociaż *drobnym* datkiem, *ale wszyscy i społem*, łatwo stanąć może na straży spraw i potrzeb narodowych. Polki nasze, pomne na swe obowiązki względem Ojczyzny, organizują się także w tej myśli. Spieszmy wszyscy za ich przykładem i otoczmy opieką sprawę Skarbu Narodowego. Skromny datek na ten cel złożony nie zuboży nas, a z ofiar małych powstaną krocie, potem miliony.

Mamy mocną nadzieję, że wszystkie szanowne Towarzystwa przyczynić się raczą do wzniesienia Skarbu Narodowego; w celu więc bliższego porozumienia się niżej podpisani, w imieniu towarzystwa "Grosz Polski", pozwalają sobie szanowne Towarzystwa w Chicago, jak najuprzejmiej prosić o przysłanie dwóch delegatów na posiedzenie nadzwyczajne, które się odbędzie w hali p. T. Nalepińskiego, na rogu Noble i Chapin ulic, w niedzielę 20 lutego 1887, o 7 wieczorem.

W mocnej nadziei, że szanowne Towarzystwa do naszej prośby przychylić się raczą, zasyłamy bratnie pozdrowienie.

"*Administracya Grosza Polskiego:*"

T. Stan, prezes.
K. Dorszyński, wice-prez.
L. Szopinski, sekr. prot.
W. Jąkinski, sekr. finans.
J. Smulski, kasyer.
W. Bardoński, opiekun tow.
T. Nalepinski, " "
S. Makielski, " "

Adres sekretarza: L. Szopiński, 559 Noble st., Chicago Ill.

## Skrzynka do Listów.

*Abonentów naszych w Cleveland*, a zwłaszcza 25 nowych przepraszamy, że zeszły numer doszedł ich kilka dni później; paczka do Cleveland przeznaczona pękła w drodze i zwrócono ją nam dopiero w kilka dni.

*Korespondentom* o "Groszu Polskim" naszych pań w rozmaitych stronach Ameryki donosimy, że brakiem miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć tę sprawę do przyszłego numeru.


## TEATR AMATORSKI

Towarzystwa

**Spiewu "Moniuszko" w Milwaukee**

odbędzie się

*w Niedzielę, dnia 16 Stycznia, 1887,*

***w South Side Turn Hali.***

Na National Ave., pomiędzy 2 i 3 Ave.

Odegrane będzie:

I.

**"Nocleg w Apeninach."**

Operetka w Jednym Akcie

przez Hr. Fredro.

II.

**"Kominiarz i Młynarz."**

*Komedya w 1nym akcie ze śpiewkami.*

☞Początek o godzinie 8ej wieczorem.☜

Cena Biletu 35c. Dzieci niżej lat 12tu 15c.

Do licznego współudziału zaprasza

**Komitet.**


## Poszukiwania.

Victor de Moreaux syn właściciela dóbr w Polsce, były oficer pułku preobrażańskiego w Petersburgu, były oficer powstania narodowego z roku 1863 i 64 został internowany do Telczy w Morawii i stamtąd wysłany do armii Maksymiliana do Meksyku. Tam po zastrzeleniu Maks. przeszedł do armii meksykańskiej i był podobno pułkownikiem. Ożenił się podobno bardzo bogato z Meksykanką. Pyta o niego siostra jego Żaneta Rayska w Paryżu 55 Rue de Rivoli.

Marcin Grochowski 809 1st cor. 8th Ave. Duluth Minn. dopytuje się o pobyt swego szwagra Ignacego Doreckiego, który pracuje podobno gdzieś w okolicy Milwaukee na farmie.

Elżbieta Przybylska, poszukuje swego męża Józefa Przybylskiego, a drugie nazwisko Hoffmann, który przed czternastu laty przybył do Ameryki, a przed trzema laty przebywał w Nebraska i Dakota. Ktoby wiedział o jego pobycie albo on sam niech się zgłosi, bo ja idę za mąż.

*Elżbieta Przybylska,*
Stevens Point, Wis.

r42n.

## Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. Fr. Beczkiewicz, 940 N. Front St.
" Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. J. Wlekliński, 571 Noble Street.
" Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St
" Polskich Krawców w Chicago. Sekr. S. Lauferski, 576 S. Troop St.
Tow. Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.
" Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str.
" Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.
" Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
" Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.
" Pol. Kat. Jana IIIgo Sobieskiego w Paterson, N. J, Sekr. M. S. Winowicz, 329 Straight Str.
" Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str.
" Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
" Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
" Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
" Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. E. Leszczyński.
" Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski. 904 E. Broadway str.
" K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
" Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka.
" Postęp w Duluth, Minn., Sekr. J. Muńko, corner Superior Str. and Lake Avenue.
" Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 43 Superior St.
" K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B. 18.
" "Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. NY.
" Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.
" Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. N. Marcinkiewicz 127 Detroit st
" Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.
" Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. R. Binart 1355 Terry Str.
" Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 366 N. Ashland Avenue.
" Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St.
" "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.
" "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. W Burczykowski, 1011 Smith str.
" Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill.
" Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. T. Połnowski, 33 Forman St.
" "Młodych Przemysłowców" w Chicago: Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street.
" "Klub Polski" w Nowym Yorku: Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th St. Brooklyn, E. D., albo 228 E. 30th Street, New York.
" "Biały Orzeł" Brooklyn, N. Y., Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th Str.
" "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str.
" "Ognisko" w Nowym Yorku, NY. Sekr. L. Niemojowski, 8 Market St.
" "Pułaski," Newark, N. J., Sekr. St. Szawiński 28 S. Orange str.
" "Kościuszko" Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. and of Bridge Str.
" 'Batalion Wolnych Strzelców' Nowy York, N. Y., Sekr. T. Fleige, 246 West 16th Str.
" "Kościuszko," Nowy York, N. Y. Sekr. A. Landecki 306 E. 74th St.
" "Wolnych Krakusów," Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St
" "Jan III Sobieski", Green Point, NY. A. Bojanowicz 79 Manhathan Av
" "Chorągiew Polska" Brooklyn, NY Sekr. C. Uzarowicz, 646 3rd Ave.
" "Korona Polska", Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 619 23rd Str.
" "Moniuszko," Milwaukee, Sekr. J. Trompczyński, 434 Mitchell St.
" "Rycerze Wolności" Wenona, Ill Sekr. A. Goszczyński, Wenona, Ill.
" "Gwar. Puławskiego" w Chicago. Sekr. W. Karłowski, 609 Dixon St.
" "Narodowe św. Stanisława Kostki' w Grand Rapids, Mich. Sekretarz W. St. Mielcarek, 31 Mich St.
" "Husarzy Jana III Sobieskiego w Pittsburgh, Pa. Sekr. K. D. Nowak, 75, 19th st. S S. Pittsburgh
" "św. Jana Chrzciciela," Winona Sekr. D. Hamerski 621 E. 4th st
" "Henryka Dąbrowskiego" w Baltimore, Md.: Sekr. B. Nagórnowski, 87 Camden str.
" "Puławskiego" w Brooklynie: Sekr A. Sobieralski. 84 Fleet Str.
" św. Józefa przy kościele śtej Trójcy w Chicago: Sekr. D. Bartoszewicz, 534 Noble Str.
" "Pułaski" w Milwaukee: Sekr St. Pozorski, 23 Wright Str.
" św. "Stanisława Kostki" w Winona, Sekr. J. Anglewicz, 511 Wall St.
" "Kapela Polska" Z. N. P. w Winona, Sekr. H. Osowski, 728 5th St.
" Br. św. Krzyża w La Crosse, Sekr. St. Kranc 1304 Winnebago Str.

*Fr. Wiśniewski*, sekr. jen.

## †
## Ks. Waleryan Kalinka.

[Z Kuryera Poznańskiego.]

Zaledwie zgasł w Paryżu Jenerał zakonu OO. Zmartwych stańców nieocenionej pamięci ks. Piotr Semeneńko, aliści nową bolesną stratę dla zakonu i dla Polski całej zapisać nam przychodzi, śmierć historyka Wielkiego Sejmu i ostatnich lat panowania Stanisława Augusta — przełożonego zakładu ruskiego we Lwowie.

W dojrzalszym już wieku, tak samo, jak pierwotni założyciele W. Kalinka przywdział suknię duchowną i razem z nią oblókł się w nowego człowieka, aby odtąd pracować dla Kościoła i dla ojczyzny razem, i w niedługim czasie zajął wybitne stanowisko w gronie współbraci.

Jego prace historyczne, o których powyżej wspomnieliśmy, oparte na najgruntowniejszych, mozolnych, benedyktyńskich studyach archiwalnych, odznaczające się znakomitą metodą traktowania sprawy i niezrównanym talentem dziejopisarskim, pozostaną na zawsze ozdobą naszej literatury historycznej, która, niestety, nie doczekała się ukończenia sejmu czteroletniego.

Zestawienie krzyżujących się działań, wpływu charakterów monarchów i ministrów i ogólnych wypadków europejskich na postanowienia gabinetów — odbicie tej gry zręcznie ukrytej na sejmie i ludziach wpływowych naszego kraju — oto, główne zalety dziejopisarskie Kalinki. Dotąd znaliśmy fakta — atoli jakie wpływy je wywoływały, co było powodem zwrotu w opinii poszczególnych ludzi, lub całej opinii, tego dowiedzieliśmy się co do sejmu czteroletniego i ostatnich lat panowania Stanisława Augusta dopiero z dzieł ks. Kalinki.

Powierzony w jego doświadczone ręce zakład OO. Zmartwychwstańców we Lwowie zajmujący się wychowaniem młodzieży ruskiej, doczekał się pięknego rozkwitu i ogólnego poparcia. Młodzież w tym zakładzie wychowana nie uroniła ani źdźbła ze swych rodzimych właściwości, pozostaje młodzieżą ruską w całem znaczeniu tego wyrazu — ale przy tem nauczyła się kochać Polskę i Kościół katolicki, przestaje nienawidzić Polaków, widząc, jak ci Polacy szanują język, obrządek i tradycye Rusinów.

W dziejopisarstwie nikt nie zastąpi Ojca Kalinki — oby przynajmniej dzieło lwowskie znalazło kontynuatora tej wielkiej i pięknej myśli.

Przed dwoma laty, jakby na pożegnanie z Wielkopolską, gdzie miał szczerych przyjaciół i wielbicieli swego talentu, przybył do Poznania aby w właściwy sobie, porywający sposób opowiedzieć ustęp z naszych porozbiorowych dziejów wielkopolskich, odzwierciadlając je w osobie żołnierza-ziemianina, obywatela i syna Kościoła w najszczytniejszem znaczeniu tych pojęć — w jenerale Chłapowskim. Jakby w przeczuciu tego, że niezadługo nie będzie mu danem przemawiać do swych braci, przybył i przemówił w słowach pełnych zapału, i namaszczenia, zagrzewając i mężne i niewiasty do wzniosłych cnót i do niezmordowanej pracy.

Zamilkły te wymowne usta, zastygła pierś, co zaiste nie na miarę krawca zrobiona, tak zacne żywiła zamysły, do tak szczytnych zmierzała celów.

Stanisław Tarnowski w nekrologu zamieszczonym w ostatnim poszycie "Przeglądu polskiego," porównał Ojca Kajsiewicza z Metodym, Semeneńkę z Cyrylem św. i trafnie powiedział, że jako oni dwaj święci Bracia szli nawracać Słowiańszczyznę, tak dwaj ci Bracia po duchu wyszli po latach tysiącu rozorywać na nowo ugory serc polskich lemieszem wiary i miłości Stolicy św.

Ten trzeci Zmartwychwstaniec, którego zgon dzisiaj opłakujemy, to nasz Tacyt Polski, co obok dziejów i roczników pisywał nam swych Agrykolów i niósł przed narodem pochodnię światła i samopoznania, co wykrywając z niepospolitą bystrością tajniki dyplomatycznych knowań, karcił występek a wybitne postacie stawiał na wyżynach i wołał na naród: idźcie ich śladami!

Cześć jego zacnej pamięci!

## O Królu Stefanie Batorym.

W roku zeszłym obchodziła Polska, dwie ważne pamiątki historyczne: na początku roku 500-letnią rocznicę chrztu i ślubu Jagiełły, na końcu 300-letnią rocznicę śmierci jednego z najdzielniejszych swych królów Stefana Batorego. Naród polski, który zawsze z czcią i miłością wspomina imię tego wielkiego króla, przygotował się, by należycie uczcić dzień jego śmierci. My też choć w krótkości chcemy przypomnieć czytelnikom panowanie i czyny tego króla-bohatera.

W roku 1576 umarł ostatni potomek sławnej dynastji polskiej Jagiellonów, Zygmunt August. Zmarły król nie pozostawił żadnego potomka, a z całej, niegdyś licznej rodziny królewskiej, pozostała tylko siostra królewska Anna. Ze śmiercią Zygmunta Augusta naród polski miał dopiero po raz pierwszy przystąpić do właściwej elekcji króla. Liczne stronnictwa w Polsce dążyły wszelkiemi siłami, by na tronie polskim zasiadł cesarz Maksymiljan niemiecki. Kandydatura ta miała początkowo prawie zapewnione powodzenie, kiedy niespodzianie familja Zborowskich poczęła czynić liczne zabiegi, by królem okrzyknąć Stefana Batorego, wojewodę Siedmiogrodzkiego. Zabiegi te odniosły pożądany skutek, i Stefan Botory zjechał niebawem jako król do Polski.

Był to bardzo szczęśliwy wybór, bo Polska w królu Stefanie znalazła tak dzielnego monarchę, jakiego od dawna nie miała. Zaraz na pierwszym sejmie Stefan Batory oświadczył publicznie, że kiedy go obrano, to chce rządzić i rozkazywać a nie być "malowanym królem". — W Polsce podówczas już poczęły objawiać się coraz bardziej obojętność na sprawy publiczne, nierząd i samowola szlachty, które powoli podkopywały potęgę państwa. Potrzebnym też był „król niemalowany", któryby miał dosyć siły i energji do złamania samowoli szlachty, i podniesienia ukróconej znacznie władzy królewskiej, a takim był właśnie nowy król Stefan.

Nim jednak zdołał Stefan Batory przystąpić do wewnętrznej reformy państwa, musiał przedewszystkiem zwrócić całą swoją uwagę na daleko groźniejszego nieprzyjaciela — niż samowola wewnętrzna — na cara Iwana Groźnego. Już od dawna stosunki między Rosją a Polską były naprężone, a wojny poprzednie nie mogły temu końca położyć. Przed wstąpieniem na tron króla Stefana, car Rosji, Iwan Groźny, napadł wschodnie granice Polski i przemocą parę grodów od niej oderwał. Rycerski Stefan Batory położył więc sobie za pierwsze zadanie, poskromić Iwana, zwyciężyć i podbić Rosję, i tym sposobem uwolnić kraj swój od groźnego nieprzyjaciela. Nie ma nic piękniejszego w historji polskiej, jak owe zwycięzkie wojny Batorego. Trzy wielkie wyprawy przedsiewziął Batory przeciw Rosji, a z każdej z nich wyszedł zwycięzcą, i tak dalece umiał upokorzyć Rosję, że car Iwan, widząc się zbyt zagrożonym od oręża polskiego, chwyta się podstępu, aby ostatecznej nie uledz zagładzie. Posyła on listy do papieża, przyobiecując w nich, przyjąć wiarę katolicką, byle tylko papież starał się zawiązać pokój między Rosją i Polską. Stefan Batory, jako gorliwy katolik usłuchał rad papieża i chętnie zawiera pokój. Ale przebiegły Iwan, kiedy się tylko uczuł bezpiecznym, zapomniał o danem przyrzeczeniu, i śmiał się z łatwowierności papieża.

Okryty chwałą zwycięztw król wraca do Polski i rozpoczyna drugie swe zadanie tj. stara się o podniesienie władzy królewskiej, o umniejszenie samowoli i wolności szlachty. Nie łatwe to było zadanie, bo bogaci magnaci polscy, jakby udzielni książęta, przyzwyczajeni przez uległość i dobroć poprzednich królów do władzy i zbytniej wolności, stawiali królowi silną zaporę. Lecz dzielny Batory nie uląkł się ich krzyków i spisków, śmiało wystąpił do walki. Wnet też poznała szlachta, że król nie żartuje i ustąpić nie myśli, kiedy Samuela Zborowskiego pierwszego niemal magnata w Polsce, niegdyś największego swego zwolennika, a potem nazagorzalszego nieprzyjaciela rozkazał ściąć w Krakowie.

Od śmierci Zborowskiego przeciwnicy króla nie odważają się wystąpić publicznie, ale knują i spiskują potajemnie, a w Polsce szerzy się coraz więcej między szlachtą opór przeciwko królowi, który chce złamać ich uprzywilejowane w państwie stanowisko. Ale nie zasypiał sprawy i król. Nie mogąc liczyć na zbyt wielkie poparcie w kraju, zgromadził on z wielkim trudem 20 tysięcy wojska w Warszawie, aby w danym razie złamać opór bronią, i już zanosiło się na wojnę domową, kiedy nagle rozchodzi się wieść, że król umarł w Grodnie na Litwie.

Nie odżałowaną stratę poniosła Polska przez wczesną śmierć Stefana Batorego, bo potem już żaden król więcej nie miał ani odwagi, ani siły wystąpić przeciw nierządowi i przywilejom magnatów, które ostatecznie Polskę zgubiły. Tego dokonać mógł tylko Batory, i byłby pewnie dokonał, gdyby nie nagła śmierć jego. — Umarł on w piątek, 12 grudnia 1586 r. wnet po zachodzie słońca, około godziny 5. Panował tylko lat 10. —

(*Gwiaz. Ciesz.*)

### Dobra Informacya.

W Leksykonie Majera (T. D. str. 369) czytamy: "Baerenfuehrer. Leute, gewoehnlich Polen, welche zum Tanzen und anderen Kunststuecken abgerichtete Baeren (Tanzbaeren, meist *ursus arctos*) nebst Affen, Kameelen und anderen Thieren umherfuehren, und unter "Trommel und Pfeiffenbegleitung sich produziren lassen". Gdzie kto widział Polaka oprowadzającego niedźwiedzie, małpy lub wielbłądy? Zdaje się po tej próbie, że i w innych informacyach musi być taka sama dokładność.

## TO I OWO ZE STAREGO ŚWIATA.

Paryż 5go Grudnia, 1886.

(Powrót z podróży. — Chryje i niesforność skrajnej Lewicy i przez to upadek gabinetu na pociechę Bismarka. — Przerobienie karabinów. — Pani Dieulafoy dekorowana. — Zebranie zwolenników zbękarcenia sztuk. — Powrót od Moskali p. Deroulede. — Kongres Lyoński robotników. — Próby z nowym prochem. — Zmiana artyleryi. — Śmierć nieodżałowanego p. Bert w Tonkinie. — Śmierć generała Pitie. — Powodzie na południu. — Dar pani Boucicault 4 milionów. — Jabłonie w parku Luxemburskim w Paryżu. — Pani Judic śpiewaczka szlachetny czyn. — Kanonierka p. Farcy. — Piec do palenia trupów i biskup angielski. — W Peszcie mowy prezesów i cesarza o Bułgaryi. — Pijaństwo cara. — Wynalazki śp. generała Mierosławskiego, używane przez Prusaków. — Śmierć ks. Semeneńki, następcy ks. Kazimierza, założyciela Zmartwychwstańców. — Znakomite poezye "dla zbyt roztropnych" — oraz i broszura Ojczyzny. — Samobójstwa w wojsku pruskim. — Warszawska Biesiada Literacka i jej zacny redaktor naczelny Wł. Maleszewski Sęp. — Statystyka kobiet w Europie. — Statua Berlioza. — Węgorze w wodociągach londyńskich. — Dzielni Bułgarzy. — Wieczorek mickiewiczowski w Paryżu. — Rocznica powstania listopadowego w Paryżu. — Bal w Paryżu.)

(Dokończenie.)

W Peszcie zebranie parlamentu Austro-Węgierskiego odznaczało się świetnemi mowami prezesów Smolki, Tiszy, a nawet samego cesarza Franciszka Józefa, zapewniające, że wyciąganie łap i szponów tygrysich przez Moskali — na Bułgaryą — a potem na resztę półwyspu Bałkańskiego, wraz z Carogrodem, zastanie armię Austro-Węgierską, która potrafi zgruchotać tę łapę pomimo, że pozwala tymczasowo ryczeć i kąsać po niej szakalowi Kaulbarsowi — i spokojnie ona patrzy, ale uważnie na wszelkie przygotowania się Moskali ku wojnie nad całem pograniczu Galicyjsko-Rumuńskiem. Wszelako pijaństwo nałogowo-narodowe cara Aleksandra III, jego nikczemne a dzikie tchórzostwo i konanie już z rozwiozłości, choć jeszcze smarkacza następcy tronu — bardzo to paraliżuje zachcianki wysokich czynowników moskiewskich do wypowiedzenia wojny z wiosną, dla tego li tylko — aby mogli dobrze i dużo kraść. — Śmiertelne knowania w rodzinie cara już są znane i lada chwila krwawe ich skutki mogą wybuchnąć — zwyczajem ich mongolskim.

Niemcy używają wiele wynalazków naszego czcigodnego generała Ludwika Mierosławskiego — gdy inne rządy odmawiały, którym on je ofiarował aby bić — z pomocą tych wynalazków — naszych ciemięzców. — O tej ważnej, nader ważnej sprawie, wkrótce nadeszlę stósowną rozprawę, bo mój ś. p. mistrz nieodżałowany! mnie upoważnił do układania się o to z rządami przyjaznemi, — zatem znam całe przejście zasadnie i najlepiej.

Najpoważniejsze dzienniki tutejsze rozprawiają o tem nader ważnem zdarzeniu.

Umarł tu czasowo-bawiący w Rzymie ksiądz Semeneńko, naczelnik Zgromadzenia Zmartwychwstańców, założonego przez wysokiej zdolności ks. Kazimierza b. oficera z 1831 r. — Zwłoki ś. p. ks. Semeneńki przewieziono do Rzymu.

Nadesłano mi broszurkę nie wielką (drukowaną w Krakowie bezimiennie w 1886), poświęconą druhowi Z. Ch., pod tytułem: "Do zbyt roztropnych". — Wiersz piękny, a są tam rozumne i serdeczne tony — i rozbiór właściwy, zasłużony, później nieco wam prześlę, a tymczasowo radzę każdemu czytać miłe te sonety.

Nadesłano mi wczoraj inną broszurkę drukowaną świeżo tu w Paryżu, pod tytułem: "Ojczyzna", czyli Testament Polityczny autora — skreślił Ludomiłł Mirinny — rymami. — Gdy przeczytam — to orzeknę me zdanie potem.

W wojsku pruskim, zwłaszcza w korpusie z Wyrtembergów, Sasów i Bawarczyków — miało miejsce w ciągu ośmiu miesięcy aż 149 samobójstw! — To jasno dowodzi jak muszą być szczęśliwi ci, co służą w tem wojsku.

Nie wiem, czy tam macie "Tygodnik Warszawski Illustrowany" pod nazwą: *Biesiada Literacka*, a pod naczelną redakcyą zacnego Wład. Maleszewskiego, (Sęp) — radzę wam ją czytać, bo bardzo to szanowana i uczciwa dążność — i w przyszłym liście was obznajmię obszerniej.

Wedle ostatniej statystyki jest w Europie 4,579,000 więcej kobiet, niż mężczyzn.

Odkryto tu w Paryżu statuę Hektora Berlioza — sławnego muzyka — urodzonego w 1803 r., a zmarłego 1869 r.

Dziwne uczyniono odkrycie w Londynie. Zauważono, że w wodociągach tamtejszych — mimo iż woda winna być chemicznie czystą, bo przecedzaną wedle najnowszych sposobów — często była cuchnącą i posiadała ciała organiczne w rozkładzie. Uczeni suszyli sobie mózgi, aż wypadkiem jedno z większych przewodów żelaznych pękło i mnóstwo węgoży, różnej wielkości wylało się — ze zdziwieniem wszystkich. Uczyniono poszukiwania i odkryto, że we wszystkich przewodach wodociągowych londyńskich miliardy żyło i umierało węgoży.

Wielki by to był przewrot w naukach przyrodniczych, bo dotąd utrzymywano, że węgoże co roku idą w morzu i tam tylko się rozmnażają.

Regentowie Bułgarscy dzielnie się trzymają i mimo ryku i pokazywania pazurów — niedźwiedzia moskiewskiego się nie boją — i przed ich zacnym patryotyzmem niedźwiedź Kaulbars uciekł do swej nory w Petersburgu. — Nie bójmy się o Bułgaryą — bo kraj — choćby najmniejszy — który ma tyle patryotyzmu — nie zginie! — mimo kilku w nim zdrajców podłych za ruble carskie.

Będzie tu tak zwany "Wieczór Mickiewiczowski", pod zarządem i na korzyść b. uczni szkoły polskiej (Batignolskiej) w Paryżu.

Odbyła się rocznica Powstania Listopadowego, pod przewodnictwem weterana z tegoż Powstania p. J. Bartkowskiego — zaś p. Urmowski — mimo kilku niezłych zdań — wypowiedział — a raczej odczytał — długą wieczorną modlitwę, bo w niej udowodnił, że dla pobicia naszych ciemiężców powinniśmy tak jak on — li tylko konjugować i deklinować wyraz *Bóg!* — a o zbrojnych hufach zamilczał zupełnie. — Ja sobie pozwolę — jako obywatel wolny i niezależny — oraz były rycerz dwukrotnie pobitych hufców narodowych — a więc mający zupełne prawo, a nawet i obowiązek wypowiedzieć swój sąd — że i ja także jestem katolikiem jak Szan. Pan — tylko ja, jako wolny i niezależny obywatel Polski — nikomu nie służący — chcę utworzyć zwarte bataliony, szwadrony, baterye i niemi z lwią dziarskością uderzyć na wrogów Polski, i w takim boju wezwać dopiero błogosławieństwa Bożego, zwyczajem naszych ojców i naddziadów — to niezawodnie wtedy dopiero Bóg nam dopomoże do zwycięztwa — a po takiem zwycięztwie uklękniemy pobożnie — i podziękujemy Bogu za pomoc!

Ale żeby wzywać nadaremnie — w przeróżne sposoby i z różnemi końcówkami — imienia Bożego dla pobicia wrogów, a sami byśmy osypką się tylko paśli w Lambercie — to daruj Szan. Rodaku, że w skuteczność takiego boju i w zwycięztwo — mimo całej mojej żarliwej wiary — nie mogę uwierzyć — dla szczęścia Polski mej ubóstwionej — a na porażkę wrogów jej wewnątrz i zewnątrz — oraz wierzaj mi Szan. Rodaku, że te mojej szczerości słowa więcej znaczyć winny dla uczciwego człowieka, jak *laudamusowanie* niezręczne, które wygląda na kpiny albo na zapłacone kadzidło.

Rocznica zakończoną została muzyką różno-instrumentową — a choć tą razą znakomicie we wszystkich częściach wykonano — wszelako nie opisujemy tego — bo z zasady — jesteśmy przeciwnikami muzyk — czyli rozkoszowania się na rocznicach morderstw Ojczyzny — obchodzonych na tułactwie! — Jedna tylko muzyka nam by przystawała — to hymn: "Zgasły dla nas nadziei promienie"..... albo "Z dymem pożarów"..... .

Za parę dni ma tu odbyć się bal studentów polskich, czyli na ich korzyść. — Oh! aby na tułactwie tańcować dla korzyści uczących się młodzieńców — wyznaję — że to nie podoba nam się — to nie właściwe — nie stosowne — bo my nie emigranci, ale tułacze — a więc bali publicznych dawać nie powinniśmy — a tembardziej jeżeli Moskale i Moskiewki na nich wspólnie mają hasać pod nazwą *Balu Polskiego* — lecz przeszkadzać nie poważamy się. — Byle tylko pieniądze zebrane były dla dobra Polski użyte — przez jej przyszłych obywateli postępowych i ukształconych zasadnie i zdrowo.

Janko Studzianiecki.


Dr. August Koenig's HAMBURGER

TROPFEN

Przeciwko Chorobom Krwi Wątroby i Żołądka

bez wątpienia najlepszy środek. Cena 50 centów, lub 5 butelek za 2 dolary; można nabyć we wszystkich aptekach. Za 5 dolarów rozsyła się 12 butelek bez jakichkolwiek innych kosztów dla kupującego.

Dr. August Koenig's HAMBURGER

BRUST THEE

przeciwko wszelkim chorobom

PIERSI, PŁUC I GARDŁA

tylko w paczkach oryginalnych. Cena 25 centów; można nabyć we wszystkich aptekach, lub po otrzymaniu ceny rozsyła się bez innych kosztów. Prosimy adresować:

The Charles A. Vogeler Co., Baltimore, Maryland

POLSKA APTEKA.

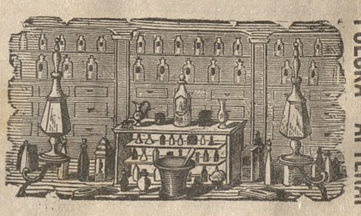

POLSKA APTEKA.

BRACI SZARZYŃSKICH

410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.

**Recepty przyrządzamy bardzo starannie** dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86

**Bracia Szarzyńscy,**

**410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.**

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., - CHICAGO, ILL.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF, ODZNAKI, ROZETY, BERŁA i PAŁKI MARSZAŁKOWSKIE, itp.

**po jak najtańszej cenie,**

i wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo Korony i Welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

W. SŁOMIŃSKA,

**679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.**

POLSKI HOTEL

w New-Yorku

LEONA ALBERTA KRYGIER

Wine AND Lager Beer Saloon

Polska Restauracya

16 Rivington Str.,

Główna kwatera wszystkich Towarzystw Polskich. W każdą Sobotę świeże ploskie, kiszki, kiełbasy, kapusta i inne podobne przysmaczki

Przychodź każdy! Przychodźcie wszyscy, a znajdziecie polską gościnność. 28v5x86

**Bucklena maść arnikowa.**

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchliznie w skutek zaziębienia nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli nie, wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA UBRAĆI DRAKE.

365 East Water Str., Milwaukee, Wis.

# Bajka, czy nie Bajka?

(Dokończenie.)

Utkwiłem w panterze wzrok czuły, pieszczotliwy, starając się w niczem nie dać poznać miotających mną uczuć, a gdy stanęła tuż obok mnie, przeciągnąłem zwolna rękę po jej giętkim grzbiecie, łachocąc delikatnie kość pacierzową. Przyjęła z widocznem zadowoleniem pieszczotę, wyraz jej oczów złagodniał, ogon poruszył się kilkakrotnie, grzbiet wyginał kolejno pod lekkiem naciśnięciem mych palców, a z krtani wybiegł ów chark stłumiony, jakim koty mają zwyczaj okazywać swę radość lub ukontentowanie. Ale mruczenie owo wychodziło z gardła tak potężnego, iż zdawało mi się słyszeć huk najniższej oktawy olbrzymich organów. Widząc szczęśliwy skutek podjętych usiłowań, ponowiłem je kilkakrotnie, a nabrawszy przekonania, iż sposób użyty zdoła ułagodzić dzikość drapieżnego zwierzęcia, powstałem ze swego miejsca i wolnym krokiem zmierzyłem do wyjścia z jaskini.

Straszna moja towarzyszka nie stawiła żadnej przeszkody zamiarowi oddalenia się, w chwili jednak gdym już był na dworze, poskoczyła w kilku susach z zadziwiającą lekkością i otarła, mrucząc ciągle, swój grzbiet o me nogi. Zmuszony powtórnie użyć próbowanego poprzednio środka, począłem łechtać ją po karku, na biodrach, pod uszami, a królowa pustyni przyjmowała te oznaki przyjazne jako należną jej daninę.

Nieznacznie wyciągnąłem z pochwy jatagan i począłem nie ręką już, lecz ostrzem żelaza wykonywać po jej włosistej skórze wspomnione poruszenia. Pantera z zupełną ufnością poddawała się im — były chwile, w których jedno pchnięcie sztyletu mogło uczynić mnie wolnym, i wybawić z grożącego niebezpieczeństwa. Ale nie! próżna nadzieja: palce moje napotkały kość twardą jak stal, skórę hartowną jak blacha pancernika — niedokładny ruch lub niedostateczna moc ramienia, a zostanę rozszarpanym na części.

Brakło mi odwagi.

Łagodna na pozór opiekunka moja układła się na trawie oazy, wyciągając z rozkoszą swe muskularne członki. Zerwałem z drzewa kilkanaście daktylów i nasyciłem niemi dokuczający mi głód, poczem zaczerpnąwszy ze zdroju świeży wody, zaspokoiłem palące piersi pragnienie.

Ona nie sprzeciwiała mi się w niczem śledząc tylko swemi na wpół przymrużonemi oczami każde poruszenie; gdy zaś usiadłem na murawie, przyczołgała się zwolna do nóg moich i poczęła lizać stopy ostrym swym językiem.

Patrząc uważniej, dostrzegłem w jej wzroku pomimo wyrazu uspokojenia i bobrotliwości, jakieś chwilowe przebłyski naturalnej dzikości: te oczy jasne czerwone, namiętne, zdały mi się migotać złowrogim blaskiem. — "Wszystko co czynię, udaje mi się do pewnego czasu" — pomyślałem, — "ale gdy nadejdzie chwila, w której okrutna władczyni południowych obszarów poczuje głód..." A obraz jaki się przedstawił wtedy w mojej wyobraźni, przejął me serce zgrozą.

Powstawszy z zajmowanego dotąd miejsca, próbowałem użyć przechadzki; pantera nie zdawała się chcieć przeszkodzić temu, wodziła tylko za mną tęsknym wzrokiem na wzór przywiązanego do swojego pana psa, który pragnąłby ani na chwilę nie stracić widoku ukochanej istoty.

Wszystkie przytoczone wyżej okoliczności, stały się powodem utworzenia dziwnego zamiaru.

Czyliżby nie można — dumałem, — ułaskawić, przywiązane do siebie zwierzę: jakieżby to było świetne dla mnie zwycięztwo, a jaki tryumf dla nauki!

Powróciwszy więc dobrowolnie do straszliwy przyjaciółki, siadłem obok niej i począłem na nowo ją głaskać, bawić się z jej uszami, przeciągać delikatnie rękę po skórze grzbietu; a gdy dotykałem ogromnych, pokrytych gęstym włosem łap, ona poddając się pieszczotom, wsunęła ostre swe pazury w głąb ciała.

Tak przeszedł dzień cały.

Nad wieczorem w czasie zachodu słońca, pożegnawszy światło dzienne przeciągłym rykiem, układła się koło stóp moich i zasnęła. W jednej chwili wszelkie poprzednie zamiary znikły, ustępując miejsca nieograniczonemu pragnieniu swobody.

To co przed godziną jeszcze uważałem za rzecz prawdopodobną, przybrało naraz pozory fikcyi niepodobnej do urzeczywistnienia. Umarły dla ludzi, ujrzałem przed sobą otwierające się wrota wolności, i możność wyswobodzenia z więzów tej strasznej i dzikiej przyjaźni.

Spojrzałem raz jeszcze na spoczywającą panterę, a nabrawszy przekonania, iż zwierzę to całodziennym znużone trudem nie tak łatwo obudzić się zdoła, zmierzyłem swe kroki w kierunku morza. Szedłem z początku wolno, ostrożnie, w końcu jednak widząc, iż ta która tak samowładnie przywłaszczała sobie nademną władzę, pogrążoną jest ciągle w twardym śnie, puściłem się cwałem ku północy. Biegłem ile można najprędzej, wytężając wszystkie swe siły, ale po upływie kilku minut poznałem, iż usiłowania moje są próżnemi, a zbawienie jakiego szukałem bardzo nie pewne. Ruchome piaski pustyni utrudniały pochód tak, że z coraz większą mogłem postępować trudnością: stopy zagłębiały się coraz więcej w miękkiej i tyle zdradliwej dla każdego wędrowca powłoce ziemi, nareszcie uwiązłszy po kolana w złocistych falach pustyni, zmuszony zostałem zatrzymać się. Napróżno wytężałem swe członki, napróżno dobywałem całej mocy z krzepnącego pod wysileniem ciała, wszystko bezskutecznie; ani kroku naprzód postąpić nie mogłem. Chciałem się cofnąć, lecz już było zapóźno — piaszczyste morze trzymał ofiarę w swych objęciach. Na damiar nieszczęścia, gorący wiatr Simum, ów wiatr pędzący ze sobą tumany palącego częstokroć całe karawany, zawiał od południa.

Czułem się zgubionym.

W tej strasznej chwili usłyszałem za sobą żałosny ryk: pantera wiedziona subtelnością swego węchu, pobiegła w me ślady, a uchwyciwszy ostremi zębami za kołnierz odzienia, wróciła napowrót do oazy.

Wtedy ja zawdzięczając jej ocalanie swego życia, postanowiłem poddać się przeznaczeniu, jakie los dla mnie zgotował; podwoiłem moje z nią karesy, a po kilku dniach pobytu w grocie, miałem sposobność, przekonać się o nieograniczonem przywiązaniu dzikiego zwierzęcia. Zdawała się ona zrozumieć moje chęci, zgadywać myśli, ulegać wszelkim zachceniom; w każdej chwili podchodziła na dźwięk mojego głosu, poddawała się z rozkoszą pieszczotom, hamując wśród igraszek wrodzoną dzikość swej natury. Patrzyłem z przyjemnością na elastyczne ruchy jej ciała, wdzięczne zwroty, pełnej niewysłowionej swobody skoki, a gdy oddaliła się w celu szukania żeru, dziwna jakaś i niepojęta tęsknota opanowała mą duszę.

O ucieczce nie myślałem już wcale, jedyne doświadczenie jakie dla wyswobodzenia się z mej zależności dokonałem, okazało aż nadto dobrze niemożliwość wszelkich podobnych usiłowań. Sam, bez przewodnika, pomocy, jakichkolwiekbądź wskazówek, zginąłbym niezawodnie zasypany piaskami pustyni, nie mogąc z nikąd spodziewać się ratunku i zbawienia.

Czas przechodził, a ja oswojony ze swoim losem, przywykłem do tego wyjątkowego położenia. Towarzyszka mej samotności z każdym upływającym dniem okazywała więcej przywiązania do mnie; gdym spoczywał, kładła się pokornie obok stóp moich, gdym podniósł się ze swego miejsca, postępowała krok w krok za mną, śledząc z całą troskliwością wyraz smutku lub zadowolenia, jaki się malował w rysach mej twarzy.

Pomimo uspokojenia mego umysłu, pomimo bezwarunkowego przeświadczenia o zupełnem ułaskawieniu drapieżnego zwierzęcia, długa samotność połączona z przymusową bezczynnością, zaczęły mi ciężyć. Niby Prometeusz przykuty do skały ujrzałem się w tym płacie żyznej ziemi, rzuconym pośród niezmierne obszary Afryki, nie widząc końca mej niedoli. Naturalnem poczuciem istoty stworzonej do towarzyskiego życia, tęskniłem za ludźmi, za światem, który w tej pustyni nie istniał dla mnie wcale. Częstokroć w smętnem pogrążony dumaniu błądziłem rozpaczliwym wzrokiem po jasnym błękicie niebios, szukając w wyobraźni mojej pociech, których mi podobna egzystencya dać nie mogła. Wtedy nieodstępna przyjaciółka zdawała się zgadywać smutek, jaki dręczył me serce, i przytulała swe ciało do mnie, pragnąc tym sposobem przypomnieć odłączonemu od podobnych mu istot samotnikowi, iż jest jeszcze na świecie stworzenie podzielające jego strapienia.

Pewnego razu siedziałem na murawie patrząc bezwiednie w jasny widnokrąg najmniejszą nie zaciemniony chmurką, gdy nagle wśród błękitnego eteru ujrzałem czarny, zaledwie gołem okiem dojrzany punkt. Nadzwyczajne, przerywające jednostajność widzianych każdodziennie przedmiotów zjawisko, zajęło wyłącznie moją uwagę. Punkt drobny z początku zdawał się rosnąć, powiększać swe rozmiary, nareszcie po bliższem zbadaniu nabrałem przekonania, że to był niezwykłej wielkości orzeł szybujący w przestrzeniach.

Olbrzymi ów ptak zawieszony początkowo nieruchomie wśród przestworza, jął zakręcać w miarę zbliżania się swego do ziemi coraz większe koła. Przez niejaki czas śledziłem z zajęciem wszystkie jego ruchy, gdy nagle obok mnie odezwał się przytłumiony wark.

Poznałem głos mojej pantery.

Spojrzawszy na nią doznałem przykrego wrażenia.

Oczy zwierzęcia zwykle łagodne błyszczały gniewem, długi ogon wił się konwulsyjnemi poruszeniami, a w rozwartej paszczęce błyszczały dwa rzędy białych i ostrych zębów.

Przyjaciółka była zazdrosną!

Zimny dreszcz przebiegł po mem ciele.

Po chwili wahania instynkt zachowawczy wziął górę nad uczuciem trwogi. Odgadłszy przyczynę jej niezadowolenia, odwróciłem się natychmiast od orła i spojrzałem na nią wzrokiem czułym, pieszczotliwym — owym wzrokiem który tyle już razy miał dar łagodzić krwiożerczą naturą nieodstąpnej mej towarzyszki. Ale pomimo tego w oczach pantery malowała się zawziętość i groźba.

Postąpiłem wtedy bliżej ku niej i wyciągnąłem rękę, chcąc, jak to wprzódy bywało, uspokoić jej gniew przyjaznym gestem.

Ona warczała ciągle spoglądając na mnie złowrogo.

Zaniepokojony do najwyższego stopnia milczałem.

Włosy powstały mi na głowie, krople potu zrosiły czoło, przed oczami przemknął się niby mroczne widmo cień śmierci....

Machinalnie uchwyciłem za rękojeść jatagana.

Rozbestwiona wściekłą namiętnością władczyni pustyni, wyprężywszy członki, jednym rzutem poskoczyła ku mnie i chwyciła za nogę.

Poczułem, jak jej ostre zęby wpiły się w moje ciało.

Jednocześnie ostrze żelaza utonęło w jej piersi.

Wszystko to nie trwało ani jednej sekundy.

Krwawa posoka trysnęła strumieniem, a dziki zwierz legł na murawę, wijąc się w boleściach przedśmiertnego konania.

Ugodziłem ją w samo serce!

Widok tego niespodziewanego i tak łatwego zwycięztwa nie napełnił radością mej duszy, lecz wprost przeciwny wywarł skutek.

Stałem w miejscu smutny, znękany, milczący; a patrząc na zwłoki tej, która mi dawała tyle oznak przywiązania, która wyratowała mnie z piaszczystego morza od nieochybnej śmierci, doznałem uczucia niepojętego — uczucia graniczącego niemal z wyrzutem sumienia.

Czy uwierzycie? miasto upojenia z dokonanego czynu, rozkoszy z odniesionego tryumfu, zadowolenia z uniknięcia strasznego niebezpieczeństwa, poczułem wilgniejące powieki, i łzę spółczucia spływającą powoli po moich policzkach....

Ja żołnierz zahartowany w bojach, ja wojennik patrzący z zimną krwią na padających obok mnie kolegów, płakałem jak bezsilna kobieta, jak małoletnie dziecko!

Dziwną i niepojętą jest natura ludzka!

I cóż mąm dodać więcej? Wkrótce potem odgłos bębna ocucił mnie z odrętwienia w jakiem zostawałem.

Był to oddział naszego dzielnego i niestrudzonego wojska, wysłany za rekonesansem w te strony.

Wstąpiłem w szeregi towarzyszów broni, powróciłem do obozu.

Od czasu, w którym zaszło powyższe zdarzenie minęło lat kilka; ja przecież na każde wspomnienie o mojej czułej opiekunce, doznaję uczucia niewysłowionego żalu i boleści. Trudno mi przywyknąć do myśli, iż stałem się sprawcą jej śmierci.

.....

Na tych słowach zakończył Francuz swoje opowiadanie.

Milczałem.

— I cóż pan powiesz o tem?.... — rzekł zniecierpliwiony mojem milczeniem.

— Cóż mam powiedzieć? — jestem zachwyconym płodnością pańskiej wyobraźni.

— Ależ zaręczam panu, iż to nie jest żadną bajką — wszystko co opowiedziałem....

— Miało miejsce w rzeczywistości: niech i tak będzie. W każdym razie, gdybyś pan znał literaturę naszą, przytoczyłbym mu jako objaśnienie powyższego opowiadania, wstęp do bajek pewnego poety — biskupa, który się kończy temi słowy:

Wszystko to być może,
Jednakże ja to między bajki włożę.

### Koleje żelazne w Chinach.

Pierwsze koleje żelazne zostały zainaugurowane w Chinach. Ten krok na drodze postępu był poprzedzony ciekawym prologiem. Rzecz miała się tak. Jeden z artykułów traktatu zawartego w roku 1885 między Francyą i Chinami, orzekał, że w razie gdyby rząd chiński uchwalił zaprowadzenie kolei żelaznych w Państwie Niebieskiem, zwracać się będzie do przemysłu francuskiego dla zrobienia potrzebnych zakupów. Gdy projekt ten zaczął przechodzić w dziedzinę rzeczywistości, pojawili się w Chinach spekulanci rozmaitych krajów, proponując swe usługi. Naprzód ofiarował się z nimi generał Wilson, amerykanin, przedstawiciel jednej z głównych kompanii kolei żelaznych Północno-Amerykańskich. Na jego propozycyę odpowiedziano mu w Pekinie, że rząd, nie znając dotychczas kolei żelaznych, nie może mu dać stanowczej odpowiedzi w tym względzie, nie mniej jednak pozwala mu zbadać kierunek linii, mającej być przeprowadzoną w Tien-Tsin do Tsching-Yang. Pan Wilson w nadziei otrzymania koncesyi, przez pięć miesięcy badał w całej długości nakreśloną linję, eksplorował okolice rzeki Żółtej dla przekonania się czy można będzie przeciąć je kanałami, a gdy po tylu trudach powrócił do Pekinu, ministrowie wyrazili mu swoje podziękowanie, oznajmiając przytem, że co do owych kolei nie wiedzą jeszcze nic pewnego i radzili mu, aby poczekał aż się namyślą. Oburzony Amerykanin chciał, aby mu przynajmniej zwrócono koszta podróży i podjętych badań, lecz za całą odpowiedź otrzymał z Pekinu bardzo grzecznie sformułowaną prośbę o pozostawieniu w spokoju rządu chińskiego. Po Amerykanach przyszła kolej na Niemców. przedstawiciele banku dyskontowego i banku niemieckiego w Berlinie zdołali zaledwie otrzymać zamówienia na kilka tysięcy beczek relsów dla przedłużenia małej linii istniejącej już od kilku miesięcy dla przewożenia węgli między Tien-Tsin i brzegami Pei-ho. Dotychczas jeszcze panowie ci bawią w Pekinie. Powierzono im opracowanie projektu regulacyi rzeki Żółtej. W reszcie w maju r. b, przybyli przedstawiciele fabryk francuskich, przywożąc ze sobą lokomotywę, wagony i relsy wązko-kolejowe, które zostały użyte do inaugurowanej przed paru tygodniami linii. Oni to dopiero otrzymali koncesyę na przekopanie portu w Port-Arthur oraz na budowę dwóch mostów żelaznych na Pei-ho. Są to pierwsze koncesye udzielone oficyalnie Europejczykom Niemcy, dla pokrycia swej porażki, utrzymują, że z powodu nizkich cen, ofiarowywanych przez Chińczyków, żaden dom handlowy niemiecki nie chciał się podjąć budowy tych kolei. Pachnie to jakoś niedojrzałemi winogronami.

### Skradziona armata.

W Odesie skradziono w nocy armatę ważącą 138 klgr., która od czasu szturmu na Sebastopol stała na wybrzeżu i była używaną do dawania sygnałów w południe. Czego też to w Rosyi nie ukradną?....

### Uratowało mu życie.

Ob. D. I. Wilcoxson z Horse Cave, Ky. powiada, że przez długie lata cierpiał naPhtisis i Diabetes; cierpienia były ogromne, a nieraz wpadał z tego powodu w kurcze. Spróbował elektrycznych "Bitters" a już po pierwszej butelce poczuł ulgę, a po sześciu butelkach był zupełnie wyleczonym, a zważywszy się, był cięższym o ośmnaście funtów. Wierzy on w to, że nieodwołalnie byłby umarł, gdyby nie był trafił na takie lekarstwo jak elektryczne "Bitters." Sprzedaje się butelka po 50 centów u Braci Drake, 365 E. Water St., Milwaukee, Wis.


Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton Londynu

**Hamursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.**

DNIE ODPŁYWU:

DWA RAZY TYGODNIOWO

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.

**pomiędzy Ameryką i Europą.**

Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

**1,250,000**

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach

**Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.**

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.

**Wszyscy włącznie z jadłem.**

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.

NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO

C. B. Richard & Co.

61 Broadway ul. New York — róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.

W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

Wiele Tysięcy Akrów

NAJWYBORNIEJSZEJ

ZIEMI NA FARMY

NA SPRZEDAŻ

**tanio i na łatwe wypłaty,**

w środkowej części

*Stanu Wisconsin.*

Mapy, pamflety i objaśnienia udzielam każdego czasu darmo za zgłoszeniem się

Johnson, Rietbrock and Halsey,

**101 Wisconsin Street,**

*MILWAUKEE, WIS.*

**KARTY OKRĘTOWE.**

BACZNOŚĆ!!

**Nadzwyczajna sposobność!**

ZA 2 DOLARY

zadatku można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina, Antwerpii, Nakła, Gniezna, Poznania, Bydgoszczy i Chojnic do wszystkich miejsc w Ameryce po cenie teraźniejszej, nadzwyczaj taniej. Zadatek ważny przez 12 miesięcy.

Całkowite utrzymanie darmo.

Przysełajcie całe nazwisko wasze, dokładny adres i wiek pasażerów z zaliczką dwóch dolarów; donieście, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wasi przyjaciele i krewni, a w taki sposób zapewnicie sobie każdego czasu przejazd po cenie obecnej, wyjątkowo taniej.

**Nie zaniedbujcie sposobności!** — Zgłaszajcie się natychmiast do:

***LOUIS AUER & SON,***

2ga Warda, Gmach Bankowy.

26v5x86 **Milwaukee, Wis.**

W. Riemer,

**Notaryusz Publiczny,**

sprzedaje karty okrętowe i zabezpiecza od

**Ognia.**

**No. 738 W. 18th Street,**

40v5x86 CHICAGO, ILL.

**The BUYERS' GUIDE is issued Sept. and March, each year. 312 pages, 8½x11½ inches, with over 3,500 illustrations — a whole Picture Gallery. GIVES Wholesale Prices** *direct to consumers* **on all goods for personal or family use. Tells how to order, and gives exact cost of everything you use, eat, drink, wear, or have fun with. These INVALUABLE BOOKS contain information gleaned from the markets of the world. We will mail a copy FREE to any address upon receipt of 10 cts. to defray expense of mailing. Let us hear from you. Respectfully,**

MONTGOMERY WARD & CO.

**227 & 229 Wabash Avenue, Chicago, Ill.**

38v5x86

**CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL**

**Kompanija kolei żelaznej.**

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

**SHORT LINE.** Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. — A.V.H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt

J. F. TUCKER, Gen. Sup't. — Geo. H. HEAFFORT Ass't Gen. Pass. Agt

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie

)pomiędzy(

**Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.**

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacją, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygody, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

I. Wendziński,

**Jeneralna Agencya Polska**

W MILWAUKEE

**422 Mitchell ulica.**

narożnik północno zachodni.

Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju.

SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POŚREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

LOTY! LOTY!

bardzo tanio

**NA SPRZEDAŻ**

w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. - Należy się zgłosić do:

**HERMAN HAFEMEISTER,**

**949 róg Kinnickinnic i Lincoln Ave.**

MILWAUKEE, WIS.

**Hurtowny Skład**

Win i Wodek

—WSZELKIEGO RODZAJU—

**Filipa Weimer,**

**422 National Avenue.**

**MILWAUKEE, WIS.**

## Bióro Rządu Centralnego.

**Do Związku przystąpili:**

21 List. 86. Zw. Nar. Pol. w Filadelfii: Fr. Czerniaczek.

28 List. 86. Jana III Sob. w Braidwood: Jan Stranc.

2 Grud. 86. Tow. Synów Polski, w Detroit: Wł. Major, Ant. Drzewicki, Józ. Minta, Piotr Lange, Ant. Conus, Ant. Sikora, Jan Gruba i Antoni Jabłoński.

2 Grud. 86. Tow. Kościuszko Grand Rapids: Marceli Czerwiński.

6 Grud. 86. Zw. Nar. Pols. w Minonk: Józ. Pniewski, Fr. Szczepański, Marcin Wróblewski.

6 Grud. 86. Gr. Pułaskiego w Chicago: Adam Hajdukiewicz.

6 Grud. 86. Br. Św. Krzyża w La Crosse: Fr. Literski.

5 Grud. 86. Tow. Poniatowskiego w Buffalo: Bolesław Lipowicz, Aug. Popielski, Ant. Jasiak, Tomasz Szejda i Jan Fr. Józef Lurek.

7 Grud. 86. Kółko Dram. w Winona: Józ. Hapka, Kaźmierz Tandeczka i Jak. Pelowski.

28 List. 86. Tow. Pułaski w Milwaukee: Wojciech Murkowski, Marcin Mantik i Woj. Miller.

10 Grud. 86. Tow. Pułaski w Newark: Jan Goryl.

5 Grud. 86. Tow. K. Pułaski Nr. 2 w Nanticoke: Jan Ruda, Fr. Kubik, Piotr Popławski, Michał Zieliński, Józ. Paradowicz, Dom. Sadowicz, Alexander Mencwelt i Benj. Sted.

13 Grud. 86. Tow. Św. Wojciecha w St. Paul: Ignacy Chrośniak, Hier. Nikołajewski, Józ. Dachtera i Jan Sandecki.

5 Grud. 86. K. Pułaski Nr. 1. w Wilkes Barre: Antoni Biedacki.

14 List. 86. Tow. Gmnina Pol. Nr. 1 w Chicago: Wilhelm Krupka.

1 Grud. 86. Bat. Wol. Strzelców w New York: Ignacy Ofierzyński.

5 Grud. 86. Białego Orła w Brooklyn: Wojciech Delewski, Stef. Sobniewski, Józ. Sobniewski, Fr. Farecki i Fr. Borowski.

12 Grud. 86. Tow. Zgoda w Minneapolis: Ant. Matuszek Farmer.

10 Grud. 86. Tow. Patryotyczne Pol. w Milwaukee: Aug. Detlaf, St. Tomkiewicz i Wojciech Retur.

15 Grud. 86. Zw. Nar. Pol. w Filadylfii: Michał Rachubiński i Wal. Grębowicz.

20 Grud. 86. Przemysł. Rzem. Pols. w Chicago: S. Waligórski, i J. Pajewski.

13 Grud. 86. Tow. św. St. Kostki w Winona: Jakób Rogalka, Jan Merchlewicz i Maciej Kustelski.

18 Grud. 86. Tow. Gwardya Kościuszki w Cleveland: Fr. Lewandowski, Maryan Ruminski, Ignacy Kwiatkowski i Ant. Golubski.

24 Grud. 86. Tow. Rycerze Wolności w Winona: Fr. H. Górka, Michał Pukróp.

24 Grud. 86. Zw. Nar. Pol. w Streator: Karól Kolosar.

26 Grud. 86. Zjednoczenie Polaków w La Salle: St. Cieszelski, Antoni Garaczewski i Józef Kuszk.

26 Grud. 86. Tow. Nar. św. Kazimierza w Bay City: Leonard Kulaszewski i Jan Nowak.

26 Grud. 86. Tow. Jan III Sobieski w Braidwood: Wojciech Kasperski.

24 Grud. 86. Tow. Nar. św. St. Kostki w Grand Rapids: Wincenty Rosiński.

7 List. 86. Tow. Kościuszko w Cincinnati: Jakób Dudkiewicz.

1 Wrześ. 86. Tow. 3ci Maj w New York: Wincenty Majewski, Juljan Witkowski, Jan Wojcieszak i Michał Majendorf (w Helena Montana).

31 Grud 86. Tow. Śpiewu Arion w Winona nadesłało dekleracyą i przyjęte zostało do Zw. Nar. Pol.

Franc. X. Gruszczyński, Stefan Rzeszotarski, J. K. Lisicki, Fr. Gachonowicz, Roman Kuchnicki, Józ. Fortuński i J. V. Lowski.

31 Grud. 86. Tow. Jana III w Steelton, Pa. nadesłało dekleracyą i przyjęte zostało do Zw. Nar. Pol.

Mateusz Kowalewski, Zaborowski, Juljan Perzyński, Jan Straszewski, Wawrzyn Straszewski, Józef Straszewski, Mateusz Kopałka i Marcin Peluta.

31 Grud. 86. Tow. Nar. św. Michała Archanioła w North Creek nadesłało dekleracyą i przyjęta zostało do Zw. Nar. Pol. Józef Woźny, Ludwik Wojcik, Ignacy Pierzyna, Fr. Warzecka, Fr. Prudlik, Konstanty Urbik, Maciej Kupiec, Jan Sobota, Jan Ressel, Ignacy Kośny, Roch Gałuska, Tomasz Sobota, Wojciech Kokot, Jan Waldera, Fr. Sobota, Michał Mysz, Fr. Marszałek, Michał Rek, Floryan Reszel, Andrzej Pierzyna, Paweł Ressel, Ludwik Nowicki, Jan Gemza, Piotr Rillian, Waw. Mysz, Jan Pasoń, Jan Lisowski, Bartłomiej Kucera, Klemens Ressel, Antoni Urbik, And. Miłek, Jakób Swiec, Marcin A. Waldera, Jakób Suchla, Karól Jurowski, Piotr Suchla, Fr. Libowski, Fr. Korpol, Józef Toma, Fryderyk Rezmer, Szymon Susala, Jan Rosa, Ignacy Jeleń, Józef P. Libowski, Jan Toma, Waw. Sobota, Klemens Kubys, Michał Sobota sen., Michał Sobota jun., Grzegorz Sobota, Fr. Tomasz, Bartłomiej Rossa, Jan Kamla, Adam Rympel, Tomasz Suchla, Andrzej Sobota, Paweł Pyka, August Surma, Marcin Waldera, Jan Rudek, Fr. Grossmann.

31 Grud. 86 Tow. Br. Pomocy św. Józefa w Pine Creek, Wis. nadesłało dekleracyą i przyjęte zostało do Zw. Nar. Polskiego.

Ks. Roman Leon Guzowski, A. Mondry, Leon Dorszyński, Józef Brzeziński, Józef Cierzan, Piotr Zywicki, Ludwik Literski, Fr. Brom, Ludwik Rudnik, Józef Gliszczyński, Andrzej Pelowski, Fr. Jaszewski, Fr. Pelowski, Maciej Szlagowski, Jan Rudnik, Jan Bronke, Józef Maluszycki, Jan Stencel, Józef Dolny, Jakób Kulas, Kazimierz Jarząbek, Tom. Jaszewski, Józef Peloński, Jan Oliszewski, Tom. Cieszan, Mikołaj Gliszczyński, Józef Ireczek, Mikołaj Jaszewski, Jan Brzeziński.

31 Grud. 86. Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Józefa w La Salle, nadesłało deklaracyą i przyjęte zostało do Zw. Nar. Pol.

Walenty Inda, Józef Sarwiński, Roman Lemański, Makary Domrzalski, Ignacy Kubliński, Mateusz Budziński. Andrzej Przybyliński, Ant. Wełnitz, St. Skunciński, Jan Kolus, Fr. Wojciechowski, Ant. Pyszka, Jan Manicki. Andrzej Gulos, Andrzej Ławniczak, Józef Pyszka, St. Trępała, Ant. Jagodziński, Jakób Zimny, Jan Brylski, Andrzej Kieruj, Ignacy Jagodziński, Józef Kurkowski, Wal. Bartłoszewski, Wal. Skiera.

3 Stycz. 87. Orzeł Polski w Toledo, nadesłało dekleracyą i przyjęte zostało do Zw. Nar. Pol.

Józef Gumólski, Józef Główczewski, Antoni Gumólski, Antoni A. Kujawa, Mateusz Szyndel, Wł. Fabiszak, Michał Urbański, Jakób Błochowski, Fr. Pawlicki, Jan Kwiatkowski, Wojciech Urbański, Wal. Swiatowiak, Wal. Kujawa, Wojciech Nowicki, Jan Kwapich, Ant. Kwapich, Jan Biskupski, Józef Wesołowski, Mich Jagła, Felix Kusz, Piotr Wiśniewski, Fr. Zielinski. Józef Wiziecki, Jan Katafiasz, Fr. Bątkowski, Felix Czarnecki.

*Fr. Wiśniewski*, sekr. jen.

## Bióro Rządu Centralnego.

**Pokwitowanie:**

*Na wygnańców w Anglii złożyli:*

| | |
|---|---|
| Pozostało w kasie | $ 72.72 |
| Tow. Kościuszko w Sand Beach | 4.00 |
| Ob. J. Andrzejkowicz | 20.00 |
| Tow. Św. St. Kostki w Grand Rapids | 22.00 |
| Tow. Jan III. Sobieski w Steelton | 1.20 |
| Gwardya Kościuszki w Cleveland | 6.85 |
| Z obchodu 29go listopada w Filadelfii | 6.20 |
| Razem | $132.97 |
| wysłano do Londynu | 100.00 |
| pozostaje w kasie | $ 32.97 |

*Na klasztór Urszulanek w Czerniowcach złożyli:*

| | |
|---|---|
| Pozostało w kasie | $ 34.00 |
| Nieznajomy z Calumet | 50 |
| Gwardya Kościuszki w Cleveland | 3.40 |
| Z obchodu 29go listopada w Filadelfii | 6.00 |
| pozostaje w kasie | $ 43.90 |

Składkę Gwardyi Kościuszki w Cleveland złożyli następujący obywatele na wygnańców w Anglii: J. Urbanowicz, S. Goryszewski, Fr. Tylewicz po $1.00
J. Grabowski, A. Dziewczyński,
B. Doręgowski po ..... 50
A. Suker, F. Florek, K. Pecet,
W. Piotrowicz, M. Lamkoski, F.
Walczak, A. Bow, M. Cieleński po 25
W. Linke ..... 10

*Na klasztór Urszulanek:*

J. Urbanowicz ..... $1.00
A. Dziewczyński, Fr. Tylewicz po 50
A. Suker, F. Florek, W. Piotrowicz po 25
J. Grabowski ..... 40

Zarazem upraszam osoby, które na zapomogę dla klasztoru Urszulanek datki na ręce Rz. Centr. przesłać zamyślają, aby takowe najpóźniej do 1go Lutego przesłać raczyły, ponieważ z dniem tym składkę za naszem pośrednictwem zamykamy.

*Fr. Wiśniewski*, sekr jen.

## Pokwitowanie.

Do redakcyi "Zgody" przysłali z Blossburgha, Pa.

*Na Weteranów:*

| | |
|---|---|
| Jan Matuszewski | 50 |
| Jan Nowakowski | 1.00 |
| Józef Nowakowski | 50 |
| Andrzej Nowakowski | 50 |
| Franciszek Witucki | 50 |
| Stanisław Kluga | 50 |
| Franciszek Gryczka | 50 |
| Michał Wutkowski | 50 |
| Franciszek Szekliński | 50 |
| Franciszek Kwiatkowski | 50 |
| Michał Bednarek | 50 |
| Franciszek Gliński | 50 |
| Wawrzyn Kajzer | 25 |
| Michał Kajzer | 25 |
| Suma | 7.00 |

*Na Siostry Urszulanki:*

| | |
|---|---|
| Walenty Rozwerski | 50 |
| Jan Gawrych | 25 |
| Tomasz Karczmarek | 25 |
| Józef Janiszewski | 1.00 |
| Jan Matuszewski | 50 |
| Wojciech Matuszewski | 1.00 |
| Jakób Izban | 25 |
| Michał Kajzer | 25 |
| Wawrzyn Kajzer | 25 |
| Suma | $4.25 |

## Pokwitowania.

**Zapłacili za „Zgodę":**

| | |
|---|---|
| W. Jasiński, Chicago | $ 2.00 |
| Jos. Dailey, Gardiner | 2.50 |
| Jakób Szatkowski, Chicago | 1.00 |
| J. Jankowski, St. Paul | 1.00 |
| W. Kasprzak, Milwaukee | 2.00 |
| F. S. Grams, " | 4.00 |
| Jan Buhl, Delano | 4 50 |
| L. Biniakowski, Chicago | 1.00 |
| Jos. Barański, " | 2.00 |
| E. Dankowski, " | 2.00 |
| St. Dębski, Manitowoc | 1.00 |
| Romocki, St. Paul | 50 |
| J. Gozowski, " " | 50 |
| Fr. Mucha, Milwaukee | 1,00 |
| J. Przymusiński, Portsmouth | 1.00 |
| A. Blazik, Winona | 2.00 |
| H. F. Newton, Nanticoke | 2.00 |
| Jan Piotrowski, West Point | 2.00 |
| Wal. Woda, Cleveland | 2.00 |
| Chas. Mikuski, Ishpening | 2.00 |
| Geo. Błażejewski, Manistee | 2.00 |
| Jan Plewacki, Jersey City | 1.00 |
| J. Frozyna, Graceville | 5.00 |
| Jan Wieczorek, Brooklyn | 4.00 |
| J. Kaczmarek, South Bend | 3.00 |
| A. B. Smitt, Waverly | 2.00 |
| D. Janowski, " | 2.00 |
| M. Barański, Chicago | 2.00 |
| J. Grajczyk, " | 6.00 |
| J. Karasek, " | 5.00 |
| J. Adamowski, " | 2.00 |
| A. Drewniak, La Salle | 2.00 |
| Leon Kowalski, Bridge-port | 2.00 |
| K. Wełniak, Grand Rapids | 3.00 |
| J. Zukowski, " " | 1.00 |
| A. B. Zaremba, Chicago | 2.00 |
| Jan Malicki, Laney | 2.00 |
| J. Brukwicki, Chicago | 2.00 |
| L. Masiakowski, Milwaukee | 1.00 |
| Ks. R. Byzewski, Winona | 2.00 |


**Bal! Bal!**

Towarzystwa

**Śpiewu parafii św. Trójcy**

odbędzie się

*w Sobotę, dnia 15go Stycznia, 1887 r.*

**w Concordia Hali,**

235—237 przy Milwaukee Avenue.

Narożnik Green i Ohio ulicy, Chicago, Ill.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

**Wstęp z damą 50 centów.**

Do najliczniejszego współudziału zaprasza Szanownych Rodaków i Rodaczki

**Komitet.**

**Pierwszy Bal**

Towarzystwa "Polskich Kupców"

**W CHICAGO, ILL.**

odbędzie się

***w Aurora Turner Hali,***

przy Milwaukee Ave. i Huron ulicy,

*w Poniedziałek dnia 24 Stycznia, 1887*

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

**Bilet wejścia $1.00. Kolacya extra.**

Do licznego współudziału zaprasza

**Komitet.**


***Listy Polskie na Poczcie.***

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 2, z dnia 8 Stycznia 87.

Czupa Jakób,
Lemańczyk Wawrzyn,
L. Scynski Albert,
Lewitzki Franz,
Lutovsky Mary,
Machajeowski Mrs. Mary,
Staszewski Michał,

*Geo. H. Paul P. M.*


# KOMPANJA BRACI KROEGER

369—do 373 Grove Street,

Milwaukee, - - - Wisconsin.

NA DNI 30!

***Wielka Roczna Wyprzedaż***

—RESZTEK—

**PO ZNIŻONYCH CENACH,**

ZACZYNAJĄCA SIĘ 3go STYCZNIA, 1887 ROKU,

# 10 PROCENT DISKONTO!

Ażeby umniejszyć obfitość towarów leżących na składzie dajemy na dni 30 — 10cio procentowe diskonto na wszystkich towarach z wyjątkiem Calico, Gingham, Muślinu i Płótna.

## RESZTKI!

Wszelkie resztki nagromadzone w ciągu całego roku sprzedajemy po tanich cenach, niebywałych dotąd.

**KROEGER BROTHERS CO.,**

Skład płócien, bławatów i fabryka koszul,

**869, 871 i 873 Grove St.**

Południowa strona miasta Milwaukee, Wis.


**Na pensyi żeńskiej.**

W Frankfurcie nad Menem przełożona pewnej pensyi wykryła tajną korespondencyą między trzema uczennicami i młodymi ludźmi. Dla osądzenia tak gorszącej sprawy utworzyła komitet złożony ze starszych panien i nauczycielek, któremu przewodniczyła sama. W chwili posiedzenia komitetu, wpada kilka uczennic z doniesieniem, że winowajczynie zamknęły się na klucz i mają zamiar odebrać sobie życie. Oblężono zamknięty pokój, ale drzwi opierały się mocno pięściom kobiecym. Sprowadzony sukurs męzki zdołał zaledwie je wyważić. Oblężone powitały ich nabitemi rewolwerami, oświadczając, że strzelą do pierwszego, który ośmieli się przekroczyć próg Zaledwie po długich usiłowaniach udało się rozbroić energiczne córeczki Germanii. Przysłowiowy więc sentymentalizm niemek, występuje obecnie uzbrojony w rewolwer. Być może, że Niemcy nazwą to przymiotem ducha militarnego?!

**Gibraltar.**

Skała, na której zbudowana jest forteca Gibraltar, a którą jeden z francuskich ministrów nazwał „nietrwałym kamykiem", przecięta jest wewnątrz w południowej swej części a na 1,100 stóp nad powierzchnią morza licznemi wydrążeniami, które tworzą jakby sieć wewnętrznych galeryj tak głębokich i rozgałęzionych, że choć nieraz były już zwiedzane, dotychczas jednak nie odkryto jeszcze ich końca. Naturalnie te galerye służą Anglikom za składy prochu. W części zaś północnej skały, znajdują się dwie galerye sztuczne, wydrążone ręką ludzką podczas oblężenia w roku 1780 i które są schronieniem dla bateryj. Jednakże armaty większego kalibru nie mogą być tu użyte, z powodu wstrzęśnienia, jakie sprowadza ich wystrzał. Kilka lat temu, gdy podczas burzy jedna z nich dawała salwę, wiatr wcisnął wewnątrz lont zapalony, skutkiem czego zajęła się skrzynia z prochem. Odtąd używają ostróżnie tych bateryj. Pozostały one nieledwie, jako great atraction dla turystów. Przesmyk, łączący Gibraltar z Hiszpanią, ma zaledwie kilometr długości, a dwa kilometry szerokości. Jestto wydma piaszczysta, gdzie oprócz aloesów nic nie rośnie. Dzieli się ona na dwie prawie równe części, z których część przylegająca do skały należy do Anglików i zwana jest „North front". Tu odbywają się przeglądy wojsk, musztry, wyścigi, a także znajduje się cmentarz i rzeźnia wołów, sprowadzonych do Gibraltaru z Marokko. Szereg placówek oznacza granicę posiadłości angielskiej. Druga część przesmyku, aż do granicy hiszpańskiej stanowi terytoryum neutralne. Nie wolno jest go przekroczyć cywilnym, również jak i wojskowym. "North front" jest miejscem najbardziej ożywionym w Gibraltarze, gdyż samo miasto, przyczepione jakby drabina do zachodniej części skały, nie posiada placów mogących się nadać do krokieta, lawn-tennis i polo; tym ulubionym rozrywkom oddają się więc Anglicy na tej obszernej równinie. Załoga fortecy składa się z 7,000 ludzi, którzy po za obrębem musztry, prowadząc życie osamotnione, oddają się nałogowo pijaństwu i giną najczęściej na chorobę zwaną grzecznie przez Anglików Rock-fever (gorączka skalna), a którą właściwiej nazwać by można Brandy-fever. Oprócz 7,000 ludzi załogi, Gibraltar posiada jeszcze 15,000 mieszkańców cywilnych, którzy, jako urodzeni na ziemi angielskiej, należą do poddanych Jej Wielko-brytańskiej mości. Mieszkańców tych nazywają Rock-Scorpions. Mają oni prawo tu mieszkać, lecz rząd przedsiębierze wszelkie środki, aby się ludność cywilna nie wzmagała.

## Ceny Targowe.

Milwaukee, 10 Stycznia, 1887.

| | |
|---|---|
| Mąka zimowa | $3.75—4.00 |
| " Minnesota wiosenna | 3.00—3.50 |
| " " patent | 4.25—4.50 |
| " żytnia | 2.60—3.25 |
| Pszenica No. 2. buszel | 79¾ |
| " No. 8, " | 75 |
| Kukurudza " | 34½—37¼ |
| Owies | 27—31½ |
| Żyto | 53—60 |
| Jęczmień | 54 |
| Wieprzowina | 11.40—12.02½ |
| Smalec, 100 funtów | 2.50—4.00 |
| Szynki funt | 8½ |
| Masło zwykłe | 14—20 |
| " dobre | 18—22 |
| " śmietankowe | 23—30 |
| Ser | 7½—13 |
| Jaja tuzin | 15—25 |
| Siano, tuna tymotka No. 1. | 11.00 |
| " " " " 2. | 8.00-8.50 |
| " mięszane | 7.00-8.00 |
| " Siano preryowe | 6.00-9 50 |
| Kartofle, buszel | 35—50 |
| Indyki funt | 5—9 |
| Kury " | 3½—7 |
| Kaczki " | 5—8½ |
| Gęsi | 5—6 |
| Żywe świnie | 4.00—4.95 |
| Owce | 1.50—5.50 |
| Krowy | 18.00—45.00 |
| Spirytus | 1.18 |
| Cytryny, pudełko | 4.50 |
| Banany | 1.50—2 50 |
| Pomarańcze, pudło | 3.50—4.00 |
| Jabłka, beczka | 2.75—4.00 |
| Winogrona, funt | 3½—5 |
| Chmiel | 20—35 |
| Kawa, funt Jawa | 18—21½ |
| " " Rio | 13—16½ |
| Cukier, pat-loaf, funt | 6½ |
| " standard granulated | 5¾ |
| " " A | 5¾ |
| " żółty | 4⅛—5⅝ |
| Sól, beczka | 95—2.80 |
| Herbata | 20—75 |
| Ryż, Carolina, funt | 4—8 |
| " Louisiana, " | 3½—5 |
| Wełna | 14—39 |
| Łój | 2—4 |
| Cebula, beczka | 2 25—2.50 |
| Miód, funt | 6—11½ |
| Syrop | 20—25 |
| Molasses | 25—50 |
| Kapusta, 100 główek | 3.50—6.00 |

## Agenci "Zgody."

**W Nowym Yorku N. Y.**
S Jakubowski 104 Essex st

**W Brooklinie E. D.**
Kornobis T., 159 5ta ul.

**W Jersey City.**
J. Nadolski, 170 Morgan Street.

**Newark, N. J.**
Leopold Ombach, 28 South Orange Avenue.

**W Filadelfii Pa.**
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.

**W Pittsburgu Pa.**
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.

**W Chicago Ill.**
Majewski M., 779 Milwaukee ave,
Dankowski E., 58 Liberty ul.
I. N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
K. Bączkowski, 31 Chapin Str.

Kowalski J. w **South Chicago**

**W Grand Rapids Mich.**
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.

**W Louisville Ky.**
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.

**W South Bend Ind.**
Siwiński Bolsław.

**W Bay City Mich.**
Fr. Wiśniewski, jen. sekr. L. B. 502

**W Detroit Mich**
Stanisław Pasternacki 729 Riopelle Str.

**W Duluth:**
A. Grabarkiewicz

**W Milwaukee Wis.**
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.

**W Poniatowski Wis.**
Blaszka Józef.

**W Alberta Sauk Rapids Minn.**
Wamka Jan.

**W Lemont Ill.**
Szlachetka M.

**W Sand Beach Mich.**
Leszczyński J.

**W Buffalo.**
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str

**W Portsmouth Mich**
Broski Jan.

**Bridgeport Conn.**
S. Maliszewski 300 Main str.

**W La Crosse.**
Mazurkiewicz H. A. P.

**W St. Paul Minn**
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 571—575 Rice Str.

**W Chester Ill.**
Dreczka A.

**W Northeim Wis.**
Jan Cichy.

**W Toledo O.**
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.

**Radom Ill.**
A. Malinowski.

**Winona Minn.**
Piotr Młynarek, E. 2nd Str.
Robert Zaborowski.

**Wilno Minn.**
Marcin Mazany.

**Laney Wis.**
T. Rożański.

**La Salle, Ill.**
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.

**W Minneapolis, Minn**
Józef A. Gluba.

**Stevens Point, Wis.**
Klemens Maliborski.

**Harrisburgh, Pa.**
Jul. Perzyński, 225 S. 2nd St.